Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Nr 255 (1681) ROK VI — WARSZAWA — NIEDZIELA 13 WRZEŚNIA 1953 R. — WYDANIE ABCD — CENA 20 gr

Wyższa Szkoła Ekonomiczna Biblioteka Główna w Sopocie

Przyjęcie przez tow. Malenkowa delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: 11 września Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow przyjął delegację rządową Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej — Przewodniczącego Rady Ministrów KRLD Kim Ir-sena, wiceprzewodniczącą Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy Pak Den-ai, wicepremiera Ten Ir-lena, ministra spraw zagranicznych Nam Ira, przewodniczącego państwowej komisji planowania Ten Diu-taia, ministra kolei Kim He-ila i ambasadora Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w ZSRR Lin He.

Ze strony radzieckiej w rokowaniach wzięli udział: W. M. Mołotow, N. S. Chruszczow, N. A. Bułganin, A. I. Mikojan, M. Z. Saburow, ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej S. P. Suzdalew i przedstawiciel handlowy ZSRR w KRLD P. I. Sakur.

W rokowaniach brał także udział ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czian Wen-tian.

Rokowania toczyły się w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

W. M. Mołotow przyjął Kim Ir-sena

(f) MOSKWA (PAP). W dniu 11 bm. pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow przyjął Przewodniczącego Rady Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir-sena.

Obecni byli również minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Nam Ir i ambasador ZSRR w Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej S. P. Suzdalew.

Jeszcze 5 nowych bloków oddanych będzie w br. na MDM-ie

(f) Budowa Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej, w której po jej całkowitym ukończeniu zamieszka 45 tys. mieszkańców, postępuje stale naprzód. W dotychczas oddanych do użytku na MDM-ie ponad 4,6 tys. izbach mieszkają już tysiące ludzi pracy. W tej nowej dzielnicy Warszawy czynnych jest już m. in.: nowowybudowana szkoła, przedszkole oraz kilkadziesiąt reprezentacyjnych placówek handlu uspołecznionego i punktów usługowych.

Obecnie na MDM-ie w budowie znajduje się dalszych 16 dużych bloków mieszkalnych, z których 5 o 400 izbach każdy oddanych będzie do użytku jeszcze w bież. roku. Pozostałe budynki przekazane zostaną w przyszłym roku. Równolegle z budową nowych bloków trwa ich wykańczanie — zakładane są ozdobne elewacje z piaskowca, granitu i tynków szlachetnych.

Jak przewidują plany, jeszcze w bież. roku rozpoczęta będzie budowa dalszych 11 nowych bloków mieszkalnych o łącznej kubaturze ponad 200 tys. m sześc. W IV kwartale br. przy ul. Śniadeckich Ludowniczowie MDM-u rozpoczną budowę nowego kina, którego kubatura wyniesie 20 tys. metrów sześc. (PAP)

Aktyw gminny winien świecić przykładem w wypełnianiu obowiązków wobec państwa

(f) Większość mało i średniorolnych chłopów oraz członków spółdzielni produkcyjnych sumiennie wywiązuje się z obowiązku wobec Państwa. Z każdym dniem zwiększa się również liczba rolników, którzy odstawili już całą ilość zboża, żywca i mleka, przypadającą na ich gospodarstwa.

Jest jednak pewna liczba rolników, nawet w przodujących gminach i powiatach, którzy wciąż zalegają z dostawami nie tylko zboża, ale także żywca i mleka. Mobilizacja wszystkich chłopów do pełnego i terminowego wykonywania planów obowiązkowych dostaw, których tempo osłabło w niektórych powiatach i gminach w pierwszej dekadzie bm. — to najważniejsze zadanie, jakie stoi przed aparatem skupu, wiejskim aktywem politycznym i gospodarczym, a przede wszystkim przed prezydiami rad narodowych.

*

W pow. Olkusz (woj. krakowskie) blisko 1900 przewodniczących i członków prezydiów GRN i sołtysów wykonało w terminie, a często z nadwyżkami, wszystkie obowiązki wobec Państwa. Nie wszędzie jednak w woj. krakowskim aktyw gminny świeci przykładem wzorowego wypełniania obowiązków wobec Państwa. Np. w gminie Pleśna w pow. Tarnów, wśród zalegających z dostawami zboża, znajdują się m. in. przewodniczący GRN Włodek i jego zastępca — Stasik.

Jedną z przyczyn, która hamuje tempo dostaw w pow. Limanowa, jest lekceważący stosunek do pracy niektórych pracowników punktów skupu. Do takich należą m. in. magazynierzy w Łukowicy i Jodłowniku. Zdarzyło się tam kilkakrotnie, że chłopi z odległych gromad, m. in. ze Słupia i Stroń, zastawali magazyny zamknięte i musieli wracać ze zbożem do domu.

Wielu chłopów mało i średniorolnych na Lubelszczyźnie już w całości wywiązało się z obowiązkowych dostaw mleka. Są jednak chłopi, którzy uporczywie zalegają z dostawami i dlatego we wszystkich niemal powiatach Lubelszczyzny plany skupu mleka nie są w pełni realizowane. Do takich należy m. in. Józef Suski z kolonii Józefów w gminie Zaklików, pow. Kraśnik, który ma obowiązek dostarczyć 3.200 litrów, a nie dostarczył dotychczas nic.

Trafiają się na Lubelszczyźnie członkowie rad narodowych i sołtysi, którzy nie dostarczając mleka, dają tym zły przykład chłopom. Tak jest np. w gminie Leszkowice w pow. Lubartów.

Nie bez wpływu na słaby przebieg skupu mleka jest też stosunek prezydiów gminnych rad narodowych do skarg i zażaleń. Np. w kilku gminach, pow. kraśnickiego od wielu miesięcy leżą nierozpatrzone podania chłopów w sprawach obowiązkowych dostaw mleka. (PAP)

Narody powinny połączyć swe wysiłki aby udaremnić politykę siły i doprowadzić do porozumienia między rządami

Rezolucja Biura Światowej Rady Pokoju

(f) WIEDEŃ (PAP). Jak już podawaliśmy, w Wiedniu odbyła się sesja Biura Światowej Rady Pokoju. Na sesji tej uchwalono następującą rezolucję:

Biuro Światowej Rady Pokoju, które obradowało po raz pierwszy po zakończeniu działań wojennych w Korei, wita z zadowoleniem to zwycięstwo sprawy pokoju.

Biuro omówiło przebieg kampanii rozpoczętej 20 czerwca 1953 r. przez Światową Radę Pokoju, która zaapelowała do narodów, aby domagały się od swych rządów wszczęcia rokowań i osiągnięcia porozumienia. Ustosunkowanie się opinii publicznej do tego apelu dowodzi, że Światowa Rada Pokoju dała wyraz najgorętszym pragnieniom ludzkości. Dziś żaden działacz państwowy nie ośmiela się już występować otwarcie przeciwko rokowaniom.

Jednakże bieg wydarzeń ostatniego okresu nakłada na Biuro Światowej Rady Pokoju obowiązek wezwania narodów do czujności. Słowo „rokowania" jest zbyt często używane w celu zamaskowania posunięć, które pozostają w sprzeczności z pokojowym rozwiązywaniem sporów międzynarodowych.

Wysuwanie wstępnych warunków, chęć narzucenia z góry formy i treści rokowań — nie oznacza prowadzenia rokowań. Zawarcie jeszcze przed rozpoczęciem rokowań w sprawie Korei separatystycznego układu z Li Syn-manem, który odmówił podpisania rozejmu, odsunięcie Indii od udziału w konferencji politycznej, domaganie się przed rozpoczęciem jakichkolwiek rokowań w sprawie Niemiec zgody na wskrzeszenie militaryzmu niemieckiego — wszystko to równa się chęci uniemożliwienia porozumienia. Wzywamy narody, aby nie dopuściły do wznowienia pod jakimkolwiek pretekstem wojny w Korei, i aby doprowadziły do zakończenia wojny w Indochinach. Aktom przemocy dokonywanym w Azji i w Afryce przeciwko niezawisłości i bezpieczeństwu wielu narodów należy położyć kres w interesie pokoju.

Narody nie zgodzą się na to, ażeby w Niemczech powstało znowu ognisko wojny, które zagrażałoby wszystkim sąsiadom Niemiec, samemu narodowi niemieckiemu i pokojowi na całym świecie.

Narody pragną szczerych rokowań, rzetelnego dążenia do porozumienia we wszystkich dziedzinach na podstawie decyzji, które byłyby możliwe do przyjęcia dla wszystkich.

Narody domagają się przestrzegania postanowień karty NZ. Domagają się one, aby Chińska Republika Ludowa zajęła w Organizacji Narodów Zjednoczonych miejsce, do którego ma prawo. Narody uważają, że rozwiązanie doniosłych problemów międzynarodowych i utrwalenie pokoju nie może być osiągnięte bez udziału Chin. Potworne niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla ludzkości bomba wodorowa wymaga natychmiastowego zakazu wszelkiej broni masowej zagłady.

Niebezpieczny ciężar wydatków wojennych, które są nie do zniesienia, powinien być zmniejszony przez osiągnięcie międzynarodowego porozumienia w sprawie rozbrojenia. Trzeba przywrócić wymianę handlową między wszystkimi krajami na zasadach równości w imię ich wzajemnej korzyści i szybkiej poprawy warunków bytu całej ludzkości. Trzeba przywrócić współpracę między wszystkimi krajami. Trzeba otworzyć przed ludzkością nowe perspektywy.

Biuro Światowej Rady Pokoju apeluje z ufnością do narodów, które potrafiły doprowadzić do rozejmu w Korei. Wzywa ono narody, aby zjednoczyły się i skoordynowały swe wysiłki, w celu udaremnienia polityki siły i doprowadzenia do porozumienia między rządami.

*

(a) WIEDEŃ (PAP). Biuro Światowej Rady Pokoju postanowiło zwołać w listopadzie br. posiedzenie Światowej Rady Pokoju w celu rozpatrzenia sprawy dalszego rozwoju prowadzonej obecnie kampanii na rzecz pokojowego uregulowania wszystkich problemów międzynarodowych.

Biuro przedstawi do rozpatrzenia Światowej Radzie Pokoju sprawę ewentualnego zwołania Światowego Kongresu Pokoju w 1954 r.

Cenna inicjatywa

Robotnicy oddziału W-8 w Zakładach im. Stalina w Poznaniu ślusarz Jan Bartkowiak i tokarz Bogusław Janiszewski wystąpili z cenną inicjatywą. Zaproponowali produkowanie przedmiotów gospodarstwa domowego z odpadów materiałowych. A teraz pole do popisu dla racjonalizatorów: co i jak produkować. Nadmistrz oddziału W-8 Leon Stachowiak odznaczony złotą odznaką racjonalizatora zapalił się do tego projektu. Właśnie omawia z projektodawcami możliwości zastosowania odpadów. Na zdjęciu: Jan Bartkowiak, Leon Stachowiak i Bogusław Janiszewski Foto A. Nowodelski

W Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie rozpoczyna się rozruch urządzeń

W roku 1954 znacznie wzrośnie produkcja nawozów azotowych

W budujących się zakładach przemysłu azotowego, wchodzących w skład kombinatu chemicznego w Kędzierzynie, rozpoczęły się już próby poszczególnych urządzeń i agregatów. O rozmiarach zakładów świadczy fakt, że już w roku przyszłym osiągną one zdolność wytwórczą, która pozwoli zwiększyć krajową produkcję nawozów azotowych o 22 proc. w stosunku do przewidywanego wykonania planu na 1953 r. Dzięki zaś rozbudowie zakładów w Tarnowie i Chorzowie produkcja nawozów azotowych w całym kraju — według projektu planu na 1954 r. — wzrośnie o ok. 50 proc. Rolnictwo nasze uzyska wówczas znacznie lepsze warunki stałego podnoszenia wydajności gleby, zwiększania urodzajów i rozszerzania bazy paszowej.

Dzięki przedterminowemu wykonaniu zobowiązań lipcowych przez przodujące załogi budowniczych w Kędzierzynie, pracują już pierwsze obiekty zakładów azotowych. Uruchomiono m. in. system rozdzielczy energii elektrycznej w oddziale syntezy amoniaku, zakończono pomyślnie próbę rozruchową stacji transformatorów i oddano do użytku wielką stację pomp i filtrów nad Odrą, zapewniając dopływ do kombinatu niezbędnych, olbrzymich ilości wody.

Budowniczowie zakładów przyspieszają tempo prac na poszczególnych odcinkach, zmierzając do zapewnienia prawidłowego, harmonijnego rozruchu podstawowych urządzeń w ustalonym terminie.

W oddziale generatorów, gdzie montaż maszyn i instalacji służących do przygotowania gazu generatorowego jest już na ukończeniu, trzeba jeszcze tylko załączyć urządzenia do automatycznego sterowania agregatów oraz założyć instalację sygnalizacyjną.

Daleko posunięty jest również montaż maszyn i rurociągów w oddziałach, w których gaz poddawany będzie oczyszczaniu, a następnie konwersji i sprężaniu. Z zapałem pracują przy montażu sprawnych turbosprężarek o wysokiej mocy czescy specjaliści współzawodniczący z brygadami polskimi, wykończającymi inne części aparatury.

Do najbardziej zaawansowanych w budowie należy oddział syntezy amoniaku, gdzie gotowe są już piece kontaktowe i od szeregu dni odbywają się próby działania urządzeń.

Wysiłki załóg budowlanych oraz monterskich koncentrują się obecnie na przyspieszeniu prac w oddziale kwasu azotowego i w oddziale saletrzaku. Rozpoczęcie rozruchu całych zakładów zależy obecnie od terminu wykonania przez załogi Opolskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego fundamentów pod maszyny w oddziale saletrzaku oraz przyspieszenia prac przy budowie magazynu centralnego.

Drugim równie istotnym warunkiem dotrzymania terminu rozruchu jest przyspieszenie dostawy niektórych maszyn. Znaczna większość załóg, zaopatrujących olbrzymią budowę w Kędzierzynie dotrzymuje terminów, co pozwala rozwinąć pełne tempo pracy na wszystkich odcinkach. Jednak nie wszyscy dostawcy wywiązują się ze swych zadań w terminie. Np. o ok. 2 miesiące opóźniły dostawy Zakłady im. Szadkowskiego w Krakowie, a Śląskie Zakłady Urządzeń Technicznych w Tarnowskich Górach wstrzymują ważne prace monterskie, nie nadsyłając zamówionej aparatury chłodniczej, pomimo, iż termin dostawy upłynął już przed 3 miesiącami. Zakłady M-5 we Wrocławiu, nadsyłając dla oddziałów przygotowawczych silniki wykonane niezgodnie z dokumentacją techniczną, powodują dodatkowe trudności opóźniające budowę.

Zakłady w Kędzierzynie będą jednymi z najnowocześniejszych obiektów naszego przemysłu chemicznego. Ze szczególną troską o jak najlepsze warunki pracy dla robotników zaprojektowane zostały urządzenia, które zapewnią całkowite odpylanie i oczyszczanie powietrza w halach produkcyjnych, ogrzewanie hal itp. (PAP)

Towarzysz Bierut przyjął delegację spółdzielców polskich

(f) 11 września 1953 r. Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut przyjął w Belwederze delegację spółdzielców polskich. W skład delegacji weszli przedstawiciele Naczelnej Rady Spółdzielczej z wiceprezesem Edwardem Drożniakiem na czele, przedstawiciele Zarządu Centralnego Związku Spółdzielczego z prezesem Stanisławem Bieńkiem na czele oraz prezesi zarządów poszczególnych pionów spółdzielczości polskiej.

Delegacja złożyła Prezesowi Rady Ministrów meldunek o wynikach pracy organizacyjno-gospodarczej i społeczno - wychowawczej spółdzielczości polskiej. Delegacja złożyła również podziękowanie za pomoc i opiekę, jaką Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej otacza ruch spółdzielczy oraz zapewniła, że spółdzielcy dołożą wszelkich starań, by godnie wypełniać zadania przypadające spółdzielczości w Polsce Ludowej.

W związku z „Dniem Spółdzielczości" Prezes Rady Ministrów przekazał spółdzielcom polskim za pośrednictwem delegacji serdeczne pozdrowienia oraz życzenia dalszej, owocnej pracy. (PAP)

1000 pracowników FSO otrzymało w br. wyższe kwalifikacje zawodowe

W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu prowadzone są systematycznie wewnątrzzakładowe kursy szkolenia zawodowego dla pracowników o niższych kwalifikacjach. Na kursach tych młodzież przychodząca po raz pierwszy do fabryki zdobywa zawód, zaś robotnicy o małych kwalifikacjach pogłębiają swą wiedzę fachową i teoretyczną. Wynikiem tego jest wzrost wydajności pracy i zarobków.

Od początku br., na kursach teoretycznych i podczas szkolenia przywarsztatowego, uzyskało w FSO wyższe kwalifikacje zawodowe ok. 1000 pracowników. (PAP)

Pogrzeb Borysa Grekowa

(f) MOSKWA (PAP). W piątek, 11 bm. odbył się w Moskwie uroczysty pogrzeb wielkiego uczonego radzieckiego, deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR, członka Akademii Nauk ZSRR, Borysa Grekowa, który zmarł po długiej chorobie, przeżywszy lat 72.

Przed południem w gmachu Akademii Nauk ZSRR, gdzie wystawiona była trumna ze zwłokami zmarłego, odbył się wiec żałobny. Na wiecu tym przemawiali radzieccy uczeni, przedstawiciele Ministerstwa Kultury, Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, Słowiańskiego Komitetu ZSRR i różnych instytucji naukowych.

Zwłoki Grekowa pochowane zostały na cmentarzu Nowo-Dziewiczym. Na grobie złożono kilkadziesiąt wieńców od instytucji naukowych, od ambasadora Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, od Polskiej Akademii Nauk.

Doniosła polityczna kampania wewnątrzpartyjna

Zbliża się początek nowego roku szkolenia partyjnego. Partia nasza zwraca szczególną uwagę na jak najszersze propagowanie idei marksizmu-leninizmu, gdyż podnoszenie poziomu politycznego członków partii, uzbrojenie kadr partyjnych w oręż ideowy — teorię naukowego socjalizmu, stanowi podstawowy warunek wzrostu kierowniczej roli organizacji partyjnych, ich zdolności wychowawczego oddziaływania na masy.

Naczelnym obowiązkiem członków partii jest prowadzenie wśród mas stałej pracy wyjaśniającej aktualne zagadnienia międzynarodowe i problemy naszego budownictwa socjalistycznego, wyjaśnianie polityki rządu i partii, treści i celu jej haseł, zadań, jakie stawia partia przed narodem, pobudzanie inicjatywy i podnoszenie świadomości mas. Znajomość marksizmu-leninizmu — to potężne uzbrojenie w tej pracy.

Komitet Centralny naszej partii niejednokrotnie wskazywał, że źródłem naszych braków, występujących w działalności licznych jeszcze organizacji partyjnych, jest słaby poziom ideowo-polityczny aktywu i członków partii, co często utrudnia im samym zrozumienie różnych zjawisk i zagadnień zachodzących w naszym życiu. Właściwe postawienie sprawy propagandy marksizmu-leninizmu to poważna dźwignia dla ulepszenia całej ideologicznej pracy organizacji partyjnej.

Szkolenie partyjne, jako jedna z dróg politycznego wychowania kadr i członków partii nie nadąża dotychczas za rosnącymi z dnia na dzień naszymi zadaniami. Instrukcja KC wydana w związku z rozpoczęciem nowego roku szkolenia partyjnego podkreśla, że „główną słabością naszej pracy w tej dziedzinie była niedostateczna troska o zapewnienie należytej jakości szkolenia, jego stosunkowo niski poziom ideowo-polityczny".

Szkolenia partyjne cechowało wciąż jeszcze oderwanie od naszej codziennej pracy i walki. Zbyt słabe było wiązanie założeń teoretycznych z aktualnymi zadaniami partii, wiązanie teorii z praktyką. W tych warunkach szkolenie nie pomagało w dostatecznej mierze organizacjom partyjnym w ich walce o wykonanie bieżących zadań politycznych, gospodarczych i organizacyjnych. Najważniejszą więc sprawą w szkoleniu partyjnym jest wysoki poziom ideowo-polityczny wykładów i zajęć, bojowy i ofensywny duch propagandy — jej ścisły związek z aktualnymi zadaniami naszego budownictwa.

Ustalony na rok 1953/54 nowy program masowego szkolenia partyjnego szerzej niż w ub. roku uwzględnia podstawowe zagadnienia teorii marksistowsko - leninowskiej, stawia wyższe wymogi przed wszystkimi instancjami partyjnymi, całym aktywem propagandowym partii, przed kierownikami seminariów, wykładowcami i samymi słuchaczami.

W trosce o podnoszenie jakości szkolenia, o zabezpieczenie jego właściwej treści i poziomu, organizacje partyjne winny szczególnie zwrócić uwagę na właściwy dobór i poziom kierowników seminariów i wykładowców. Tylko wykładowca o wysokim poziomie ideologicznym nada szkoleniu partyjnemu niezbędną treść polityczną i uzbroi słuchaczy do walki z pozostałościami ideologii burżuazyjnej. Jest to zagadnienie tym ważniejsze, że w większości komitetów wojewódzkich wciąż jeszcze niedostateczny jest stan kadry kierowników seminariów i wykładowców. Prawidłowy dobór i stałe kierowanie pracą wykładowców, to najważniejszy warunek podniesienia poziomu szkolenia ideologicznego.

Właściwe kierownictwo szkoleniem partyjnym wymaga przede wszystkim codziennej opieki instancji i organizacji partyjnej. Dotychczasowy przebieg przygotowań do nowego roku szkolenia partyjnego wskazuje, że bardzo liczne jeszcze komitety i organizacje partyjne nie zajęły się należycie tą sprawą, nie wyciągnęły w pełni wniosków z doświadczeń i błędów ubiegłego roku, nie wzięły należycie pod uwagę zadań jakie wysuwa partia w związku ze zbliżającym się nowym rokiem szkolenia partyjnego.

Z przygotowań do nowego roku szkolenia partyjnego należy uczynić szeroką wewnątrzpartyjną wychowawczą kampanię, zmierzającą do tego, aby każdy aktywista i członek partii zrozumiał, że ważnym jego obowiązkiem, wynikającym ze statutu, jest praca nad podniesieniem swego uświadomienia politycznego, jest praca nad przyswajaniem podstaw marksizmu leninizmu. Tymczasem sygnały z terenu wskazują, że wiele organizacji partyjnych nie zostało nawet jeszcze zapoznanych z instrukcją KC „W sprawie masowego szkolenia partyjnego na rok 1953/54". W podstawowych organizacjach partyjnych niedostatecznie spopularyzowano program i formy szkolenia, niedostatecznie zapoznano z nimi członków partii i aktyw bezpartyjny.

Wiele komitetów partyjnych nie realizuje w pełni wskazań instrukcji Komitetu Centralnego, nie stawia sprawy szkolenia partyjnego na otwartych zebraniach partyjnych, nie bierze należycie pod uwagę zainteresowań i chęci do nauki członków partii i bezpartyjnych. Dobór słuchaczy w wielu organizacjach partyjnych w zakładach pracy i gminach odbywa się drogą mechanicznego, biurokratycznego ustalania listy słuchaczy. Niedopuszczalna jest praktyka stosowana przez niektóre organizacje partyjne jak np. w Nowej Hucie, w Zakładach im. Dzierżyńskiego w Tarnowie, w KP Malbork, w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego - 1 w Warszawie i innych, gdzie sprawę doboru słuchaczy sprowadza się do ustalania list uczestników kursów według kartotek, bez przeprowadzenia rozmów indywidualnych. Nadal wiele komitetów partyjnych nie czyni wysiłków, aby objąć szkoleniem partyjnym najlepszy aktyw ZMP-owski i bezpartyjny. Niektóre organizacje partyjne, jak m. in. komitety wojewódzkie w Gdańsku i Rzeszowie, wprowadziły nawet sztywny „limit" ograniczający udział bezpartyjnych na kursach.

Poważnym brakiem występującym w pracach przygotowawczych do nowego roku szkolenia partyjnego, szczególnie na terenie województw krakowskiego, szczecińskiego, kieleckiego, jest pozostawienie poza szkoleniem członków instancji partyjnych, aktywu partyjnego — agitatorów, sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych, członków egzekutyw itd. Należy zwrócić uwagę, aby zasięg szkolenia ideologicznego objął jak najszerzej kadrę aktywu partyjnego. Komitety partyjne winny zdać sobie sprawę, iż właściwe przygotowanie nowego roku szkolenia partyjnego będzie miało duży wpływ na całokształt pracy z aktywem, pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego szeregów partyjnych nie tylko w roku bieżącym, ale i przyszłym, ze względu na dwuletni okres nauczania.

Bardzo ważnym zadaniem w chwili obecnej jest prawidłowe rozplanowanie sieci kursów. Wiele KP (KM, KD) planuje sieć szkolenia bez uwzględnienia doświadczeń roku ubiegłego, w sposób mechaniczny, zza biurka, bez porozumienia z podstawowymi organizacjami partyjnymi. W większości województw niedostateczna jest też troska o zorganizowanie kursów w zakładach przemysłowych. Np. w Zakładach Farmaceutycznych (woj. bydgoskie), w Fabryce Obuwia (pow. Starogard) lub w Fabryce Urządzeń Komunikacyjnych w Elblągu towarzysze planują objęcie szkoleniem tylko 30 proc. członków i kandydatów partii, podczas gdy możliwości w tej dziedzinie są tam o wiele większe. Mało jest troski o zorganizowanie szkolenia dla robotników dojeżdżających ze wsi, co jest szczególnie istotne m. in. dla województwa kieleckiego, gdzie dotychczas praca polityczna wśród tej części robotników jest bardzo zaniedbana.

Poważnym brakiem jest fakt, że wciąż jeszcze poza zasięgiem szkolenia partyjnego pozostawia się poważną część organizacji partyjnych w PGR, POM i spółdzielniach produkcyjnych, nie wykorzystuje się możliwości organizowania kursów na wsi, szczególnie w gromadach nieuspółdzielczonych.

Występujące w różnych terenach braki w pracy przygotowawczej do nowego roku szkolenia partyjnego mają najczęściej swoje źródło w niedocenianiu pracy ideologicznej. Poważnie też ciąży w kierowaniu pracą szkoleniową funkcjonalizm, częstokroć bowiem organizacje partyjne podchodzą do zagadnienia szkolenia partyjnego w sposób jednostronny, interesując się głównie zagadnieniami organizacyjnymi.

Znaczenie jakie posiada dla całej naszej pracy szkolenie partyjne wymaga, aby instancje i organizacje partyjne dokonały zdecydowanego zwrotu w swym stosunku do tych spraw. Szkolenie partyjne winno stać się sprawą całej partii, wszystkich instancji partyjnych oraz wszystkich wydziałów komitetów partyjnych. Tylko tą drogą usuniemy dotychczasowe braki i niedociągnięcia i właściwie przygotujemy nowy rok szkolenia partyjnego.

DZIŚ W NUMERZE:

A. W.: Watykan i wybory w Niemczech zachodnich
B. KOWALSKI: Sprawnie przeprowadzić przewozy jesienne
W. KUCZYŃSKI: W Szonowie zaczęto gospodarzyć po nowemu
J. M.: Pogotowie ratunkowe w służbie chorego
R. KARPIŃSKI: Znaleźli się pieniądze...
W. ASTACHOW: W walce o obniżenie kosztów własnych produkcji
A. PERŁOWSKI: Przemysłem terenowym trzeba zająć się na codzień
M. SZCZEPANKOWSKA: Prezydium DRN Żoliborz pracuje w oparciu o pomoc komisji
A. NICULESCU: „Płynne złoto" ziemi rumuńskiej
Prof. dr K. PETRUSEWICZ: O twórczym darwinizmie

Artykuł wstępny dziennika „Prawda" w związku z przybyciem do Moskwy delegacji rządowej KRLD

(f) MOSKWA (PAP). W związku z przybyciem do Moskwy delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej dziennik „Prawda" zamieścił artykuł wstępny, w którym pisze m. in.:

Społeczeństwo radzieckie wita w delegacji rządowej cały mężny naród Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej, który w czasie bohaterskiej walki przeciwko interwentom obronił swe prawo do decydowania o własnym losie, losie swego kraju.

Imperializm amerykański rozpętał wojnę w Korei, licząc na to, że zagarnie cały Półwysep Koreański i przekształci go w bazę agresywną, skierowaną przeciwko ZSRR i Chinom Ludowym, że udaremni pokojową pracę wielkiego narodu chińskiego. Jednakże agresorzy, którzy wysłali do Korei nie tylko swe najlepsze wojskowe formacje lądowe, morskie i lotnicze lecz również siły zbrojne swych sojuszników, nie mogli osiągnąć swego celu, doznali wielkiej klęski militarnej i moralno - politycznej.

Walka narodu koreańskiego przeciwko interwentom i ich najmitom z kliki Li Syn-mana dowiodła raz jeszcze, że wierność dla sprawy wolności i niezawisłości swego kraju rodzi wytrwałość, odwagę i bohaterstwo mas. Naród koreański, na który runęła najpotężniejsza machina militarna współczesnego imperializmu, stał się niezwyciężony, ponieważ walczył o słuszną sprawę.

Podpisanie rozejmu w Korei było wielkim zwycięstwem bohaterskiego narodu koreańskiego i walecznych chińskich ochotników ludowych. Równocześnie było to wielkie zwycięstwo całego obozu pokoju i demokracji. Zawarcie rozejmu w Korei dowiodło dobitnie, że dążenie narodów do pokoju wyrosło w potężną siłę, przed którą muszą się cofać wszyscy jawni i ukryci wrogowie pokoju.

Podkreślając sukcesy mas pracujących KRLD w odbudowie zniszczeń wojennych, „Prawda" stwierdza: W ciągu półtora miesiąca, które minęło zaledwie od chwili gdy zamilkły armaty i zakończyły się barbarzyńskie bombardowania amerykańskie, w Koreańskiej Republice Ludowo - Demokratycznej odbudowano wiele kopalń, zakładów przemysłowych i fabryk.

Ciesząc się z sukcesów mas pracujących Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w wielkiej sprawie odbudowy zniszczonej przez wojnę gospodarki, miłujące pokój narody nie zapominają ani na chwilę o tym, iż międzynarodowe siły agresywne nie wyrzekły się swych nikczemnych planów wobec narodu koreańskiego.

Zawarcie rozejmu było triumfem idei pokojowego uregulowania wszystkich spornych problemów międzynarodowych oraz świadectwem bankructwa osławionej amerykańskiej „polityki siły". Jednakże pewne odprężenie w atmosferze międzynarodowej, będące rezultatem zawarcia rozejmu w Korei, nie przypada do gustu kołom, które mocno związały się z polityką agresji i awantur międzynarodowych.

Miłujące pokój narody zainteresowane w tym, aby przyszłość Korei odpowiadała interesom samego narodu koreańskiego, nie mogą pominąć milczeniem wojowniczych oświadczeń szeregu kierowniczych działaczy Stanów Zjednoczonych na temat Korei. Nie mogą one nie zwrócić uwagi na prowokacyjną działalność znajdującej się na służbie u Stanów Zjednoczonych kliki lisynmanowskiej, która otwarcie głosi swą gotowość zerwania rozejmu. Dla wszystkich rozsądnych ludzi jasne jest, że siłom agresywnym nie uda się zastraszyć narodu koreańskiego i narodu chińskiego i zmusić ich, aby wyrzekły się swych interesów narodowych.

Związek Radziecki ze wszech miar pomoże narodowi koreańskiemu zapewnić pokojowe życie i zaleczyć ciężkie rany zadane przez wojnę.

Bezprawne zatrzymanie kutra radzieckiego przez władze japońskie

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

W nocy z 8 na 9 sierpnia br. jednostki japońskiej obrony wybrzeża zatrzymały należący do Państwowego Trustu Rybnego kuter radziecki, pod pretekstem, że naruszył on rozmyślnie japońskie wody terytorialne.

Kuter ten, mając na pokładzie załogę składającą się z 4 osób wypłynął na poszukiwanie zaginionego radzieckiego statku rybackiego i wskutek złych warunków atmosferycznych stracił orientację, o czym wiedziały władze japońskie.

Kuter radziecki i jego załoga nie zostały dotychczas zwolnione przez władze japońskie, mimo że japoński Prokurator Generalny Sato oświadczył 22 sierpnia, iż nie ma dowodów potwierdzających fakt rozmyślnego wpłynięcia kutra na japońskie wody terytorialne.

W tych warunkach można było oczekiwać, że kuter radziecki wraz z załogą zostanie zwolniony i będzie mógł powrócić do Związku Radzieckiego. Jednakże władze japońskie nie zwolniły kutra i wytoczyły kapitanowi sprawę sądową.

Tego rodzaju postępowania władz japońskich nie można nazwać inaczej jak aktem samowoli.

Zwołanie Biura Zgromadzenia Narodowego we Francji

(f) PARYŻ (PAP). Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Edward Herriot, postanowił zwołać w dniu 15 września Biuro Zgromadzenia Narodowego, aby rozpatrzyć ewentualność zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Herriot otrzymał dotychczas 210 wniosków od deputowanych domagających się zwołania parlamentu, czyli o jeden więcej, niż wymaga regulamin.

Wszystkie problemy nurtujące świat mogą być rozwiązane drogą pokojową

Przemówienie prof. Joliot-Curie na wielkim wiecu obrońców pokoju w Wiedniu

(f) WIEDEŃ (PAP). 10 września wieczorem odbył się w Wiedniu wielki wiec obrońców pokoju.

Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Zawarcie rozejmu w Korei zostało powitane przez siły pokoju na całym świecie jako ich wielkie zwycięstwo. W tym doniosłym wydarzeniu, które położyło kres cierpieniom bohaterskiego narodu, i które pozwoliło zakończyć krwawą wojnę, widzimy pierwsze oznaki możliwości osłabienia napięcia międzynarodowego. W tej sytuacji na wezwanie Światowej Rady Pokoju w wielu krajach rozwija się kampania na rzecz pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych. Kampania ta spotkała się z jak najszerszym poparciem, ponieważ odpowiada ona najgorętszym pragnieniom całej ludzkości.

Wszyscy ci, którzy ucierpieli wskutek wojny i agresji, wszyscy ci, którym drogi jest pokój, nie chcą, aby Niemcy znów się uzbroiły, i aby w Europie zapanował militaryzm niemiecki. Sąsiedzi Niemiec z własnego doświadczenia wiedzą, jakie niebezpieczeństwo stanowi militaryzm niemiecki. Pragną oni pokojowego porozumienia zapewniającego utworzenie zjednoczonych Niemiec, które by nie należały do żadnych koalicji wojskowych. Wyniki wyborów w Niemczech zachodnich i oświadczenia Adenauera wywołują głębokie zaniepokojenie oraz wymagają czujności i działania w tym kierunku, żeby Niemcy nie stały się znów ogniskiem wojny.

Narody nie mogą dopuścić do wznowienia wojny w Korei. Również wojna w Wietnamie może być zakończona w drodze rokowań. Narody domagają się poszanowania Karty NZ, a nie jej rewizji. Chińska Republika Ludowa powinna być dopuszczona do Organizacji Narodów Zjednoczonych, ponieważ bez udziału kraju zamieszkałego przez piątą część ludności kuli ziemskiej, nonsensem byłoby mówienie o uregulowaniu doniosłych problemów międzynarodowych.

Następnie prof. Joliot - Curie omówił sprawę konieczności redukcji zbrojeń oraz zakazu broni masowej zagłady.

Osiągnięcie porozumienia w sprawie zakazu broni masowej zagłady — powiedział prof. Joliot - Curie — jest możliwe, ponieważ chcą tego wszystkie narody. Redukcja zbrojeń zmniejszyłaby ciężar, który spada obecnie na barki narodów i mogłaby zapewnić natychmiastową poprawę ich warunków bytu. Wszystkie problemy, które nurtują świat — mogą być rozwiązane w drodze pokojowej. W tej dziedzinie siła opinii publicznej ma znaczenie decydujące.

Siła ta powinna przede wszystkim znaleźć wyraz w rozpoczętej przez Światową Radę Pokoju międzynarodowej kampanii na rzecz pokojowego uregulowania spornych problemów i na rzecz wzajemnego zrozumienia. Pokój może być ocalony. Pokój będzie ocalony!

Następnie przemawiał członek Światowej Rady Pokoju prof. Walter Friedrich (Niemcy), który poruszył problem niemiecki.

Po wyborach w Niemczech zachodnich — oświadczył prof. Friedrich — problem niemiecki nabrał szczególnej ostrości. Niebezpieczeństwo wojny wzrosło i dlatego musimy wzmóc walkę o pokój. Ślubujemy, że w ścisłej współpracy z miłującymi pokój siłami wszystkich krajów, będziemy prowadzili zdecydowaną walkę dopóki nie zostanie zmieciony z naszej drogi imperializm niemiecki, dopóki nie będą utworzone zjednoczone demokratyczne Niemcy, które złączone więzami przyjaźni ze swymi sąsiadami na zachodzie i na wschodzie dopomogą w zapewnieniu pokoju w Europie.

Na wiecu przemawiali także: Ilia Erenburg, Izabela Blume, generał Sahib Sing Sokhey, Lombardi i prof. Brandweiner. Zwrócili się oni do obrońców pokoju z apelem o rozwinięcie zakrojonej na szeroką skalę kampanii na rzecz pokojowego uregulowania problemów międzynarodowych, na rzecz wzajemnego zrozumienia, na rzecz utrzymania i utrwalenia pokoju.

Amerykanie nadal usiłują zatrzymać przemocą część ludowych jeńców wojennych

(f) PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu:

Dnia 9 bm. na posiedzeniu Wojskowej Komisji Rozejmowej przedstawiciel strony koreańsko-chińskiej gen. Li San-czo ponownie zażądał, aby dowództwo sił zbrojnych NZ udzieliło stronie koreańsko-chińskiej szczegółowych wyjaśnień w sprawie dużej liczby jeńców koreańskich i chińskich zatrzymanych przemocą przez drugą stronę.

Gen. Li San-czo stwierdził, że wkrótce po podpisaniu porozumienia, dotyczącego kompetencji Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych, rząd i armia lisynmanowska zatrzymały przemocą przeszło 27.000 jeńców strony koreańsko-chińskiej. Dowódca naczelny sił zbrojnych NZ generał M. Clark niejednokrotnie oświadczał, że uczyni wszystko, by zwrócić tych jeńców; dotychczas nie udzielono jednak naszej stronie żadnych wyjaśnień w tej sprawie.

Nawet w toku wymiany jeńców — stwierdził dalej Li San-czo — dowództwo sił zbrojnych NZ nie zrezygnowało z prób zatrzymania przemocą jeńców naszej strony. 13 sierpnia minister spraw wojskowych USA Robert Stevens zakomunikował o zatrzymaniu przemocą 250 jeńców — chińskich ochotników ludowych, domagających się repatriacji; spośród tych jeńców co najmniej 112 osób znajduje się dotychczas w niewoli.

W dniach 3 i 5 września strona koreańsko-chińska wręczyła dowództwu NZ wykazy 644 jeńców — żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej, którzy domagali się repatriacji. Z przeprowadzonej kontroli wynika, iż dotychczas 228 osób wymienionych w tych wykazach pozostaje nadal w niewoli.

Gen. Li San-czo stwierdził przy tym, że dowództwo NZ nie będzie mogło zrzucić z siebie odpowiedzialności za zatrzymanie tych jeńców.

Na posiedzeniu Wojskowej Komisji Rozejmowej 9 bm. przedstawiciel dowództwa sił zbrojnych NZ, gen Bryan, nie udzielił żadnych wyczerpujących wyjaśnień w sprawie zatrzymanych przemocą jeńców strony koreańsko - chińskiej. Wręcz przeciwnie, przedstawił on wykaz jeńców dowództwa NZ, którzy — jak twierdził on — wciąż jeszcze znajdują się rzekomo w rękach strony koreańsko-chińskiej oraz zażądał udzielenia wyjaśnień w tej sprawie. W odpowiedzi gen Li San-czo oświadczył, że strona koreańsko-chińska zakończyła 6 września repatriację wszystkich jeńców — żołnierzy sił zbrojnych NZ, którzy domagali się bezpośredniej repatriacji, oraz że strona koreańsko chińska przekaże w najbliższym czasie Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych wszystkich tych jeńców — żołnierzy sił zbrojnych NZ, którzy nie domagali się bezpośredniej repatriacji. Przedstawiony przez Amerykanów wykaz jeńców rzekomo zatrzymanych przez stronę koreańsko-chińską ma jedynie na celu wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej i zamaskowanie zbrodniczej działalności strony amerykańskiej, która zatrzymuje przemocą jeńców ludowych

Amerykanie chcą storpedować prace wyjaśniające wśród jeńców nie podlegających bezpośredniej repatriacji

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi z Kaesongu agencja Nowych Chin, wszystko wskazuje na to, że władze amerykańskie, posługując się agentami lisynmanowskimi, zamierzają torpedować pracę wyjaśniającą, która ma być w myśl postanowień układu rozejmowego prowadzona przez przedstawicieli strony koreańsko - chińskiej wśród jeńców wojsk ludowych nie podlegających bezpośredniej repatriacji.

W obozie jenieckim nr 1 w Nonsanie agenci lisynmanowscy utworzyli „oddział służby specjalnej" pod kierownictwem przewodniczącego „antykomunistycznej brygady młodzieżowej" Mun Jun-he. Członkowie tej prowokacyjnej grupy zostali wysłani do różnych obozów, w których znajdują się jeńcy wojsk ludowych nie podlegający bezpośredniej repatriacji. Ci agenci lisynmanowscy namawiają jeńców, aby wywoływali rozruchy z chwilą, gdy zostaną przekazani pod opiekę państw neutralnych, aby urządzali demonstracje i napadali na przedstawicieli strony koreańsko - chińskiej, gdy ci ostatni będą prowadzili pracę wyjaśniającą.

W dniu 4 września agenci lisynmanowscy spędzili do obozu w Nonsanie przeszło 4.000 jeńców, do których przemówił generał amerykański. Oświadczył on, że jeńcy powinni pozostać w Korei południowej, ponieważ w przeciwnym wypadku „grozi im niechybna śmierć". Wielu jeńców, którzy oświadczyli mimo wszystko, że zamierzają wrócić do ojczyzny, zostało pobitych przez agentów lisynmanowskich.

Przekazanie części jeńców wojennych pod ochronę wojsk hinduskich

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi korespondent Agencji Nowych Chin z Kaesongu, dnia 9 bm. strona amerykańska przekazała pod ochronę wojsk hinduskich w strefie zdemilitaryzowanej 1000 jeńców — żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej. 9 żołnierzy Koreańskiej Armii Ludowej, których Amerykanie zaliczali do kategorii jeńców „nie podlegających bezpośredniej repatriacji", natychmiast po przekazaniu ich pod ochronę wojsk hinduskich oświadczyło, że chcą, aby ich repatriowano.

Zgodnie z decyzją Komisji Repatriacyjnej państw neutralnych, powziętą na posiedzeniu dnia 10 bm., jeńcy ci mają być repatriowani 11 września br.

Jeńcy koreańscy i chińscy demaskują zbrodnie amerykańskich władz wojskowych

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi z Kaesongu korespondent agencji Nowych Chin, wielu spośród repatriowanych przez „dowództwo ONZ" Koreańczyków i Chińczyków stwierdza, że Amerykanie torturowali jeńców, chcąc zmusić ich do „przyznania się", iż popełnili zbrodnie wojenne. Po wymuszeniu zeznań Amerykanie zamierzali zatrzymać jeńców jako „zbrodniarzy wojennych". Repatriowani jeńcy oświadczają, że od końca 1950 roku władze amerykańskie przesłuchały przeszło 1.300 jeńców koreańskich i chińskich, poddając ich najokrutniejszym torturom, w celu wymuszenia fałszywych zeznań. Wielu jeńców zmarło wskutek tych tortur.

Jak oświadczył repatriowany jeniec Wang Zen-hsi, Amerykanie torturowali go, aby „przyznał się", że zabił rzekomo czterech żołnierzy amerykańskich.

Nazwiska wielu jeńców z oddziałów chińskich ochotników ludowych zostały zamieszczone na listach zbrodniarzy wojennych, dlatego, że jeńcy ci nie chcieli zostać tajnymi agentami wywiadu amerykańskiego.

Metalowcy Berlina zachodniego potępiają adenauerowskie plany rozbicia ruchu związkowego

(f) BERLIN (PAP). W Berlinie zachodnim odbyła się konferencja metalowców — działaczy zachodnio - niemieckich związków zawodowych (DGB) i Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych (FDGB). W konferencji brało udział 150 działaczy związkowych, zatrudnionych w wielkich zakładach przemysłu metalurgicznego w Berlinie zachodnim.

Uczestnicy konferencji wybrali dwóch delegatów na światowy Kongres Związków Zawodowych.

Zebrani jednomyślnie uchwalili odezwę do metalowców Berlina, która głosi m. in.:

Wyniki wyborów w Niemczech zachodnich stworzyły poważną i niebezpieczną sytuację dla całej niemieckiej klasy robotniczej. W kilka dni po wyborach do Bundestagu sługusi monopolistów niemieckich i amerykańskich występują gwałtownie przeciwko jedności ruchu związkowego w Niemczech zachodnich jak również przeciwko partii postępu — Komunistycznej Partii Niemiec.

W zakończeniu odezwa głosi: Towarzysze z DGB i FDGB oraz towarzysze niezorganizowani, poznajcie swego wspólnego wroga. Walczcie w zjednoczonych i zwartych szeregach przeciwko pogarszaniu waszych warunków bytu, przeciwko likwidowaniu resztek praw demokratycznych, umacniajcie zdolność bojową związków zawodowych.

Delegaci na kongres brytyjskich zw. zaw. żądają rozszerzenia handlu między Wschodem i Zachodem

(f) DOUGLAS (PAP). Centralnym zagadnieniem, nad którym toczyła się czwartkowa dyskusja na kongresie brytyjskich związków zawodowych w Douglas, był handel między Wschodem a Zachodem.

Mimo, że na zeszłorocznym kongresie zapadła uchwała, stwierdzająca konieczność rozszerzenia handlu między Zachodem a Wschodem, Rada Generalna Trade Unionów w tegorocznym sprawozdaniu wypowiedziała się przeciwko tego rodzaju zaleceniom.

Podczas dyskusji delegat zjednoczonego zw. zaw. hutników, Jim Gardner potępił stanowisko Rady Generalnej oraz złożył projekt rezolucji, która domaga się, aby rząd angielski podjął stanowcze kroki w kierunku rozwoju wolnego, nieskrępowanego żadnymi ograniczeniami handlu ze wszystkimi krajami, w tym również ze Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową i krajami demokracji ludowej Uzasadniając swój wniosek, Gardner podkreślił wielkie znaczenie eksportu brytyjskiego, który natrafia na coraz silniejszą konkurencję ze strony USA, Japonii i Niemiec zachodnich.

Propozycje Gardnera poparł sekretarz generalny zw. zaw. kolejarzy i członek Rady Generalnej, Campbell.

Delegat zw. zaw. tragarzy i dokerów oświadczył, że kwestia rozszerzenia handlu ze Wschodem jest kwestią pracy dla dokerów angielskich. Również wielu innych delegatów związkowych poparło projekt rezolucji Gardnera, stwierdzając, że kurczenie się handlu ze Wschodem coraz bardziej pogarsza sytuację gospodarczą Anglii.

Rada Generalna i reakcyjni przedstawiciele kierownictwa związków zawodowych domagali się, aby projekt rezolucji Gardnera został odrzucony. W głosowaniu za rezolucją wypowiedzieli się delegaci reprezentujący 2.253 tys. głosów, zaś przeciwko niej — 5 milionów głosów.

USA usiłują „umiędzynarodowić" brudną wojnę w Wietnamie

„Humanite" demaskuje kulisy amerykańskiej pomocy na wojnę w Indochinach

(f) PARYŻ (PAP). Jak już donosiliśmy, rząd amerykański postanowił udzielić Francji dodatkowych kredytów w wysokości 385 milionów dolarów na dalsze prowadzenie wojny w Indochinach. Dziennik „Humanite" w artykule pióra Pierre Courtade, demaskuje prawdziwe cele tej „pomocy" amerykańskiej, która jest zastrzykiem dla podsycenia wojny w Indochinach w interesie wielkich koncernów amerykańskich. Autor artykułu stwierdza m. in.:

Premier Laniel wyraził zadowolenie na wiadomość o przyznaniu Francji przez Waszyngton dodatkowych kredytów w wysokości 385 milionów dolarów na kontynuowanie wojny w Indochinach. Laniel oświadczył, że „sens ofiar, jakie Francja ponosi od 8 lat w środkach finansowych, a przede wszystkim w ludziach na polach bitew w Indochinach — został zrozumiany".

Oświadczenie premiera — stwierdza autor artykułu — zwiastuje „ożywienie" brudnej wojny i świadczy o zamiarze rządu kontynuowania za wszelką cenę awantury, o której nawet koła rządzące Francji sądzą, że jest skazana na bankructwo.

Stoimy w obliczu decydującego etapu na drodze do „umiędzynarodowienia" wojny, tj. do rozszerzenia operacji w ramach agresywnej strategii amerykańskiej w Azji. Zakończenie działań wojennych w Korei wysunęło przed kapitalistami amerykańskimi poważne problemy. Groziło „niebezpieczeństwo", że zamówienia wojenne ustaną. Ożywiając wojnę w Indochinach, koncerny amerykańskie mają nadzieję utrzymać nadal swoje olbrzymie zyski.

Następnie podkreślając, że decyzji „umiędzynarodowienia" wojny towarzyszy znaczne rozszerzenie kontroli amerykańskiej na Indochiny, Courtade stwierdza:

Rząd francuski doskonale wie o tym, nie może więc mieć żadnych złudzeń co do znaczenia „nowej pomocy", ze strony Waszyngtonu, która głównie ma na celu umocnienie pozycji amerykańskich w Indochinach.

Wojna kolonistów francuskich — kończy autor — przekształca się stopniowo w interes amerykańskiej spółki do eksploatacji południowo - wschodniej Azji. Spółce tej rząd francuski sprzedaje ludzi w zamian za premię dolarową i za udział w zyskach, który jest coraz bardziej wątpliwy.

Watykan i wybory w Niemczech zachodnich

Znane jest poparcie, jakiego udziela Watykan i reakcyjny kler zachodnio - niemiecki siłom odwetu i wojny w Trizonii. Zhitleryzowani biskupi i cały reakcyjny kler w Niemczech zachodnich od lat wiedzie prym w kampanii nienawiści do krajów obozu pokoju, w antypokojowej i antypolskiej nagonce. Ta postawa ogarniętego duchem skrajnego szowinizmu reakcyjnego kleru zachodnio - niemieckiego przejawiła się szczególnie wyraźnie w ostatniej akcji wyborczej, w toku której udzielił on swego poparcia klice Adenauera, szermującej hasłami odbudowy Wehrmachtu pod dowództwem hitlerowskich generałów, hasłami odwetu i nagonki przeciw granicy na Odrze i Nysie. W krzykliwych manifestacjach wyborczych, zorganizowanych na modłę hitlerowską, na których wysuwano hasło „Drang nach Osten", uczestniczyli najwyżsi przedstawiciele hierarchii kościelnej w Niemczech zachodnich. Dla celów kampanii wyborczej kler organizował w szeregu miejscowościach „zjazdy katolików", w których uczestniczyli deputowani koalicji rządowej i przedstawiciele rządu w Bonn. Zjazdy te, przekształcone w zwykłe wiece przedwyborcze, przypominały wszystko, tylko nie manifestacje religijne.

Organizatorom tych zjazdów papież udzielił błogosławieństwa. Otrzymali oni również depesze powitalne od nuncjusza Müncha oraz głównego herszta rewizjonistów trizońskich Adenauera. W odpowiedzi skierowanej do Adenauera biskup Machens i inni dostojnicy kościelni zapewnili go „o niezłomnej wierności również w czasie najbliższych wyborów do Bundestagu". W roli agitatora wyborczego na jednym ze zjazdów wystąpił m. in. nowokreowany kardynał Wendel, który groził katolikom zachodnio-niemieckim, że popadną w odstępstwo od wiary, jeśli nie będą głosować za militarystami z Bonn. Dla celów hitlerowsko-adenauerowskiej kampanii wyborczej szowinistyczny kler zorganizował wielką ilość pielgrzymek, udających się do miejscowości objętych przedwyborczym tournée bońskiego kanclerza.

Jako ilustrację metod stosowanych przez kler warto przytoczyć słowa dziekana Blancka. W kazaniu wygłoszonym w Werlshausen oświadczył on, że przeciwnicy Adenauera mają swoich dziesięć przykazań, które głoszą m. in. „Oszukuj i kłam! Kradnij! Morduj! Cudzołóż!"

Propagandzie nienawiści i odwetu służyło tysiące ambon, zamienionych w wiecowe mównice. Były liczne wypadki udziału księży w faszystowskich bojówkach, które napadały na zebrania wyborcze przeciwników Adenauera, jak np. w miejscowości Klein — Lueder w Hesji. W ostatnią niedzielę przedwyborczą ze wszystkich ambon w Trizonii odczytano list pasterski biskupów niemieckich, który zwracając się do wyborców wzywał ich do głosowania na Adenauera. „Spełnijcie wasz obowiązek wyborczy w ten sposób — mówiły słowa listu — abyście mogli później spokojnie stanąć przed Najwyższym Sędzią". Innymi słowy biskupi niemieccy w oficjalnej enuncjacji straszyli wyborców ogniem piekielnym w razie odmowy głosowania na listy niemieckich militarystów i odwetowców, dziedziców hitleryzmu. W tym samym liście biskupi prawili o „zjednoczonej Europie", która, jak wiemy, według planów amerykańskich imperialistów i ich kompanów z Bonn ma być niczym innym, jak nowym wydaniem hitlerowskiej „Neues Europa".

Dla wszystkich najciemniejszych sił reakcji, w tym także dla Watykanu, przeprowadzone na modłę hitlerowską wybory w Trizonii miały służyć dziełu budowy amerykańsko - hitlerowskiego więzienia narodów. Wyznał to otwarcie watykański organ „Osservatore Romano" wykrzykując radośnie z powodu sukcesu Adenauera i kompanii, sukcesu, do którego walnie przyczynił się faszystowski terror, amerykańskie dolary i ambony.

Nigdy jeszcze tak wyraźnie i jasno, jak w toku ostatniej hecy wyborczej do Bundestagu nie ujawnił Watykan swego gorącego poparcia dla zbrodniczych planów rozpętania nowej wojny, swego poparcia dla odwetowców dyszących żądzą grabieży cudzych ziem. I jeśli dziś, w wyniku wyborów stanowią oni jeszcze większą groźbę dla pokoju świata, niemała w tym zasługa polityki watykańskiej i wykonującego jej polecenia kleru zachodnio-niemieckiego.

Niemałą jest zasługą Watykanu, że Adenauer umocniony w siodle pozwala sobie po wyborach na coraz bardziej bezczelne i prowokacyjne wystąpienia. Po oświadczeniu, w którym potwierdził zupełnie otwarcie swe agresywne zamiary wobec NRD, w wywiadzie udzielonym agencji AP zadeklarował swoje grabieżcze zamiary w stosunku do ziem polskich.

Nie od dziś i nie od wczoraj Watykan stoi na stanowisku wrogim Polsce. Nie od dziś i nie od wczoraj patronuje rozwydrzonej orgii rewizjonistycznej w Niemczech zachodnich, występuje przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Ostatnie wydarzenia oświetliły jednak szczególnie wyraziście antypolski i antypokojowy charakter polityki watykańskiej.

Postawa całego narodu polskiego wobec tych knowań godzących w naszą niepodległość jest jednolita. Dołączyły swój głos do głosu całego społeczeństwa szerokie koła księży i działaczy katolickich, manifestując na swych zjazdach, które odbyły się w różnych miastach Polski sprzeciw wobec antypolskich poczynań kleru niemieckiego.

Należy przypomnieć, że episkopat w swoim czasie zadeklarował w umowie z rządem gotowość do przeciwdziałania antypolskim wystąpieniom rewizjonistycznym części kleru niemieckiego. Skończyło się jednak na słownej deklaracji.

Nie słyszeliśmy bowiem nigdy aby episkopat potępił działalność reakcyjnego kleru niemieckiego, który bez reszty wprzągł się w służbę militarystów i odwetowców trizońskich, podobnie jak nie słyszeliśmy, by próbował się odgrodzić od antypolskich wystąpień Watykanu. Zamiast wystąpić w obronie interesów Polski, kierownictwo episkopatu podporządkowuje się antypolskiej polityce Watykanu i broniąc jej przeciwdziała zespoleniu sił narodu w obliczu antypolskich knowań.

Najlepszym świadectwem, komu służą manewry i przemilczenia reakcyjnych kół episkopatu polskiego są wielokrotne pochwały neohitlerowskich odwetowców. Jeden z czołowych odwetowców kardynał Frings, ten sam Frings, który gratulował niedawno Adenauerowi jego sukcesu wyborczego zamieścił w tygodniku „Echo der Zeit" artykuł wyrażający podziw dla prymasa Wyszyńskiego za to, że w sprawie Ziem Zachodnich „reprezentował gorąco i odważnie punkt widzenia kościoła".

Frings nazywa „punktem widzenia Kościoła" swój punkt widzenia, punkt widzenia niemieckiej hierarchii i jej watykańskich patronów. Oto w jaki sposób dyskontują dla siebie politykę episkopatu najgorsi wrogowie Polski.

*

Kampania wyborcza w Trizonii ujawniła społeczeństwu polskiemu raz jeszcze i ze szczególną wyrazistością antypolski charakter polityki Watykanu, który sprzągł się z najgorszymi wrogami naszego narodu — z rozwydrzonymi siłami rewizjonizmu i hitleryzmu w Niemczech zachodnich; jeszcze jaśniej i dobitniej podkreśliła jak sprzeczna z podstawowymi interesami Polski i uczuciami milionów wierzących jest postawa reakcyjnych kół episkopatu polskiego.

A.W.

Wiadomości sportowe

Pływacy ustanowili 3 rekordy kraju

W pierwszym dniu pływackich mistrzostw Polski rozgrywanych na pływalni AWF w Warszawie, ustanowiono trzy nowe rekordy Polski. Rekordzistami są Petrusewicz — zwycięzca biegu na 100 m żabką w czasie 1:23.8, Lutomski 400 m st. grzbiet. — 5:30,2 oraz Stelmaszyk — na 400 m st. zmiennym — 5:40,5.

Duże zaciekawienie wzbudził bieg na 400 m st. dow. kobiet, w którym spotkały się dwie najlepsze pływaczki: Dzikówna (Stalinogród) i Werakso (Warszawa). Po zaciętej walce Dzikówna zwyciężyła zdecydowanie, zdobywając na finiszu 5 m przewagi.

Wiele emocji przyniósł wyścig na 100 m żabką, w którym Petrusewicz (Wrocław) ustanowił nowy rekord Polski. Tuż po starcie wywalczył on sobie prowadzenie i nie oddał go do końca, dystansując następnego zawodnika Kukloka (Kraków) o prawie 4 sek.

Bieg 200 m motylkiem przyniósł zwycięstwo reprezentantowi Warszawy Dobrowolskiemu — 2:50,1.

Na tym samym dystansie w konkurencji kobiet zwyciężyła młoda zawodniczka poznańskiej Stali Kleminsko — 3:06,5 przed Renatą Gryszczyk (Stalinogród) — 3:12,1.

W wyścigu na 400 m st. zmiennym mężczyzn dobrze popłynął Stelmaszyk (Szczecin), ustanawiając nowy rekord Polski — 5:40,5. (L)

Zawody strzeleckie Polska — Bułgaria

11 bm. na strzelnicy Bezrzecza w Szczecinie rozpoczęło się pierwsze międzypaństwowe spotkanie strzeleckie między drużynami Polski i Bułgarii.

W pierwszym dniu odbyły się strzelania w konkurencji KBKS-1 dla Bułgarów i KBKS-5 dla Polaków. Obydwie reprezentacje strzelały ze swojej broni, a w niedzielę 13 bm. nastąpi zamiana. Polacy strzelać będą z bułgarskich karabinków sportowych KBKS-1, a Bułgarzy z polskich KBKS-5.

Po pierwszym dniu strzelań prowadzi Polska 5286:5273 pkt.

Motocykliści polscy przybyli do CSR

GOTTWALDOVO (tel. wł.). Do Gottwaldova przybyła 11 bm. ekipa polskich motocyklistów, która weźmie udział w międzynarodowej „Sześciodniówce", rozpoczynającej się 15 bm. W Gottwaldovie przebywają już zawodnicy Bułgarii, Rumunii, NRD, Anglii, Niemiec zachodnich, Szwajcarii oraz motocykliści czechosłowaccy. Ogółem w „Sześciodniówce" startować będzie 248 zawodników z 18 krajów.

Trasa „Sześciodniówki" liczy ponad 2.000 km dróg bitych i terenowych. Zawodnicy będą mieli dziennie do przejechania przeciętnie 408 do 500 km ze startem i metą w Gottwaldovie. (m)

Nowi mistrzowie sportu

9 bm. przewodniczący GKKF — Reczek nadał tytuły „Mistrza Sportu" następującym 10 zawodnikom i zawodniczkom:

Pływanie — Mroczkowski (CWKS), Tołkaczewski (Ogniwo), Chrząszczówna (AZS);

lekkoatletyka — Chromik (CWKS), Krzyszkowiak (CWKS);

strzelectwo — Krawiec (CWKS);

wioślarstwo — Blaschczekowitz (AZS), Dezso Csaba (AZS);

łucznictwo — Mazurek (Ogniwo), Hauschild (Ogniwo).

Smysłow i Reshewsky prowadzą w turnieju w Neuhausen

NEUHAUSEN. W dalszym ciągu turnieju szachowego kandydatów do gry z mistrzem świata Botwinnikiem dogrywano niedokończone partie z poprzednich rund. Bez wznawiania gry Gligoric (Jugosławia) poddał się Szabo (Węgry), a Stahlberg (Szwecja) — Reshewskyemu (USA). Bronsztein (ZSRR) i Euwe (Holandia) zgodzili się na remis. W dalszych partiach Smysłow (ZSRR) pokonał Hellera (ZSRR), Kotow (ZSRR) zremisował z Keresem (ZSRR) i ze Smysłowem.

Po 7 rundach w tabeli prowadzą w dalszym ciągu Smysłow i Reshewsky — po 5 pkt.

W sieciarni „ARKI"

Rybacy PP i UR „Arka" w miesiącu sierpniu wykonali plan połowów na Morzu Północnym w 115,6 proc. Do wykonania planu przyczyniła się i sieciarnia „Arki" — dostarczając na czas sieci. Na zdjęciu przodujące pracownice: Ksawera Eleryk, Krystyna Dziembowska, Urszula Rozyne i Stanisława Paluch zszywają sieci do połowu śledzi

Foto A. Nowosielski

Pogotowie ratunkowe w służbie chorego

Dźwięk trąbki samochodowej przecina powietrze. Przed szarym samochodem z żółtym znakiem krzyża umykają na boki inne pojazdy. Zza okna widnieje czepek pielęgniarki i biały kitel lekarza. Pogotowie jedzie do chorego.

*

W Polsce przedwrześniowej stacje pogotowia ratunkowego istniały tylko w kilku większych miastach nie zaspokajając w minimalnym nawet stopniu potrzeb ludności.

Jeśli potrzebna ilustracja tego faktu — znaleźć ją nie trudno. Piszą o tym w swych pamiętnikach z okresu międzywojennego lekarze. Piszą m. in. o dziesiątkach wypadków, w których życie ludzkie zależało od szybkiego ratunku, a lekarz mimo największego poświęcenia, nie mógł pomocy udzielić.

Oto życie chorego zależy od natychmiastowego przewiezienia go ze wsi Sucha do szpitala w Krakowie. Opowiada lekarka:

„Poszłam na pocztę. Zatelefonowałam na pogotowie w Krakowie. Otrzymałam tam cenne informacje. Pogotowie nie wozi chorób zakaźnych. Inne przewozi, owszem. Ze Suchej do Krakowa za 100 złotych. Poradzono mi dzwonić do Miejskich Zakładów Sanitarnych. Auta Miejskich Zakładów przewożą zakaźne wypadki, owszem. Ale nie wyjeżdżają poza Kraków. Zatelefonowałam do starostwa w Makowie — udzieliło mi grzecznie dobrej rady: niech go transportuje gmina. Niech go transportuje rodzina. Ale gmina jest w Kukowie o 12 km od Suchej...

Wiem — pisze lekarka — że w Suchej nie ma nawet noszy do transportu chorych, chociaż gościńcem mkną setki aut, a w górze warczy czasami aeroplan. Ze prędzej można się dostać do stratosfery niż ze wsi w nagłym wypadku do szpitala."

Inne liczby i fakty, które chcemy tu przytoczyć, jakże inną mają wymowę, jakże inną wyrażają prawdę.

Z 10 do ponad 250 stacji urosła sieć naszego pogotowia. To znaczy, że obejmuje ona prawie 3/4 wszystkich powiatów naszego kraju, to znaczy, że do większości najodleglejszych nawet wiosek Białostoczyzny, Lubelszczyzny, Rzeszowskiego — na sygnał o wypadku lub wezwanie chorego przyjeżdża już lekarz. A po zakończeniu planu 6-letniego, który zakłada istnienie stacji w każdym powiecie — będzie mógł bez zwłoki dojeżdżać — do każdej bez wyjątku.

Za tą jedną skromną liczbą kryje się wiele. Kryje się i zdziwienie chłopa z powiatu kraśnickiego na widok karetki, która przyjechała do jego sąsiada („20 lat na to czekałem"), kryje się wdzięczność matki, której dziecko zdołano dzięki szybkiej pomocy uratować od ciężkiego kalectwa a może śmierci, kryją się słowa innego mieszkańca wioski, który nazywa pogotowie „wielkim darem" państwa dla wsi, kryją się wreszcie inne, wiele mówiące liczby:

W jednym tylko półroczu, w pierwszym półroczu roku 1953 pogotowie ratunkowe w skali ogólnokrajowej wyjeżdżało 60 tysięcy razy do różnych wypadków, udzieliło doraźnej pomocy lekarskiej w pół miliona wypadkach nagłych zachorowań, przewiozło 200 tysięcy osób z miejsca zamieszkania do szpitala lub odwrotnie — na zlecenie lekarskie, nie mówiąc już o tysiącach usług świadczonych we własnych, dobrze wyposażonych ambulatoriach.

Usługi pogotowia są bezpłatne dla ponad 15-milionowej rzeszy ludzi, uprawnionych do korzystania z pomocy lekarskiej w ramach ubezpieczeń.

Problemy, jakie stają przed służbą zdrowia w naszym kraju na odcinku zabezpieczenia doraźnej pomocy, jakże inne są teraz niż były za czasów autorów Pamiętników Lekarzy. Walkę toczy się teraz nie o to, aby „jakoś przewozić", ale o to, by praca Pogotowia była coraz sprawniejsza, aby jak najbardziej skrócić czas upływający od momentu wezwania karetki do jej wyjazdu, aby podnieść na wyższy poziom jakość udzielanej przez lekarza pogotowia pomocy.

Pogotowie, w miarę wzrostu sieci stawia przed sobą nowe zadania. Sięga do nowych, ciekawych dziedzin walki o życie i zdrowie człowieka. Taką nową po raz pierwszy w tym roku wprowadzoną dziedziną pracy jest profilaktyka przeciwwypadkowa.

Systematycznie rozwijając ten odcinek pracy, rejestrując i analizując wypadki i ich przyczyny — stacje pogotowia będą mogły wpływać na podniesienie poziomu bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach, na likwidację przyczyn wypadków ulicznych, na boiskach szkolnych itp.

*

Aby pogotowie ratunkowe coraz lepiej mogło spełniać swe niezmiernie ważne zadania — trzeba, żeby jego pracy więcej uwagi poświęcały władze terenowe.

Wojewódzkie i powiatowe stacje pogotowia ratunkowego w swej niełatwej pracy napotykają bowiem na zbyt małe jeszcze zrozumienie ze strony prezydiów rad narodowych i ich wydziałów zdrowia. Widać to wyraźnie na dwóch chociażby odcinkach — zabezpieczenia lokali dla nowozorganizowanych placówek i gospodarki kadrami w tych placówkach (niczym nie usprawiedliwione zabieranie i przesuwanie do innych prac z trudem przeszkolonego personelu).

Trzeba także, aby z większym zrozumieniem do pracy pogotowia podchodziło społeczeństwo — unikając zbytecznych wezwań, które do dziś są plagą wielu placówek pogotowia.

J. M.

Zasadnicze szkoły górnicze przyjmują jeszcze uczniów na bieżący rok szkolny

(f) W dniu 1 września br. w zasadniczych szkołach górniczych przygotowujących kadry wykwalifikowanych rębaczy, wrębiarzy, cieśli górniczych i górników-mechaników rozpoczął się nowy rok szkolny. Większość ZSG, cieszących się szczególnymi przywilejami w naszym szkolnictwie zawodowym, mieści się w nowoczesnych, jasnych, wyposażonych w najnowocześniejsze urządzenia budynkach. Uczniowie ZSG mają do swojej dyspozycji wszelkie pomoce naukowe i mieszkają w dobrze urządzonych i stale rozbudowujących się internatach.

Tak np. Zasadnicza Szkoła Górnicza w Chorzowie mieści się w nowoczesnym jednopiętrowym budynku. Oprócz sal wykładowych i auli na 300 miejsc, szkoła ta posiada dużą świetlicę i bibliotekę składającą się z 3,5 tys. tomów.

Kierownictwo szkoły organizuje dla młodzieży specjalnie atrakcyjne zajęcia pozalekcyjne, wycieczki do kina, teatru oraz imprezy organizowane w Chorzowie.

Wszyscy pozamiejscowi uczniowie ZSG w Chorzowie w liczbie 420, mieszkają w internacie i korzystają z całodziennego wyżywienia. Stypendium, które otrzymują uczniowie, całkowicie wystarcza na opłatę internatu, wyżywienia oraz na drobne wydatki.

Podobne warunki nauki i bytu mają zapewnione również uczniowie w innych zasadniczych szkołach górniczych.

Dzięki rozbudowie i stałemu ulepszaniu wyposażenia budynków zasadniczych szkół górniczych oraz rozbudowie ich internatów, szkoły te mogą przyjąć jeszcze pewną liczbę uczniów na bieżący rok szkolny. (PAP)

Mieszkańcy Łodzi gorąco powitali żołnierzy wracających z obozów letnich

ŁÓDŹ (kor. wł.) Robotnicza Łódź gorąco witała żołnierzy Wojska Polskiego powracających z obozów letnich.

Na Placu Niepodległości zgromadzili się przedstawiciele partii, władz miejskich i delegacje robotnicze z pocztami sztandarowymi. Przemówienie powitalne w imieniu społeczeństwa łódzkiego wygłosił rektor Akademii Medycznej prof. dr Paluch, a następnie przewodniczący prezydium Łódzkiej Rady Narodowej tow. Olasek wręczył przodującym żołnierzom cenne upominki.

Na całej trasie przemarszu wielotysięczne tłumy łodzian witały powracających żołnierzy. Dzieci i młodzież szkolna, kobiety i mężczyźni obrzucali kwiatami maszerujące oddziały, wiwatując na cześć ludowego Wojska Polskiego, stojącego na straży naszej niepodległości i pokoju. *(j.b.)*

Sprawnie przeprowadzić przewozy jesienne

Bolesław Kowalski

Kierownik Wydziału Komunikacyjnego KC PZPR

Jak co roku o tej porze rozpoczynają się na kolei przewozy jesienne, okres, który wymaga pełnej mobilizacji sił wszystkich pracowników kolejnictwa. Stały wzrost produkcji przemysłowej stawia przed koleją zadanie przewiezienia wciąż wzrastającej masy towarowej. Do tego dochodzi sezonowy przewóz ziemiopłodów na zaopatrzenie miast w żywność, a przemysłu spożywczego w surowce.

W okres tegorocznych przewozów jesiennych wkracza kolej bogatsza w doświadczenie I półrocza br., kiedy to walka o plan zakończona została poważnymi sukcesami. Tak np. wyższy znacznie niż w I półroczu ubiegłego roku plan przewozów towarowych wykonany został w 104,4 proc., współczynnik obrotu wagonów wyniósł zgodnie z planem — 5,45 (I półrocze 1952 — 5,56), poprawiła się regularność biegu pociągów.

Osiągnięcia te zawdzięcza kolej ofiarności i inicjatywie tysięcy przodujących pracowników takich jak: starszy ustawiacz ze stacji Warszawa-Praga Jan Kondras, maszynista z parowozowni Kraków-Płaszów Jan Bożek, dyspozytor z odcinka Poznań-Jarocin Czesław Majewski, jak brygadzista młodzieżowej brygady ślusarskiej z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego Gdańsk-Trojan Feliks Wichrowski i wielu innych. Ma na nie również niewątpliwy wpływ bardziej operatywna praca administracji kolei, głębsza, lepiej docierająca do szerokich rzesz kolejarzy praca masowo-polityczna organizacji partyjnych i aparatu polityczno-wychowawczego w kolejnictwie, szeroki rozwój współzawodnictwa i nowych metod pracy.

Zadania kolejnictwa są obecnie tym poważniejsze, że plan przewozów w IV kwartale br. jest o 18,3 proc. wyższy niż w analogicznym okresie ubiegłego roku, przy czym mimo wzrastających zadań, stan ilościowy taboru kolejowego w zasadzie pozostaje bez zmian. Dlatego też wszelkie objawy samouspokojenia — a w związku z osiągnięciami I półrocza w niektórych ogniwach administracji kolejowej takie objawy istnieją — są bardzo niebezpieczne. Należy wyjaśniać ich szkodliwość, zwalczać je.

Podstawowe zadania

Decydującym elementem, który pozwoli kolei skutecznie i prawidłowo wykonać zadania w okresie przewozów jesiennych jest walka o przyspieszenie obrotu wagonów. Zadanie ustalone przez Ministerstwo Kolejnictwa polega na tym, aby czas obrotu wagonu w skali sieci PKP skrócić z 5,45 doby do 5,2 doby.

Wiele usprawnić mogą w pracy kolei dyspozytorzy ruchu. Analiza wskazuje, że 80 procent czasu jednego obrotu wagon przebywa na stacjach a tylko 20 procent w ruchu. Rezerwy są tu bardzo poważne. Dobrze zorganizowana praca stacyjna, bardziej operatywne prowadzenie pociągów ma więc duży wpływ na przyspieszenie obrotu wagonów, na regularność biegu pociągów. Jest już sporo dyspozytorów, którzy przestali być jedynie rejestratorami wypadków, którzy pracują operatywnie. Ale są i tacy dyspozytorzy, którzy nie przestawili się jeszcze, względnie nie opanowali nowych form pracy i tym trzeba pomóc.

Rozkład jazdy jest żelaznym prawem kolejarza, od regularności biegu pociągów tak osobowych jak i towarowych w dużej mierze zależy skrócenie albo przedłużenie czasu obrotu wagonów. W I półroczu nastąpiła w tej dziedzinie znaczna poprawa, nadal jest jednak zbyt wiele pociągów, które się opóźniają. Tak np. 20 sierpnia br. pociąg nr 34682 opóźnił się na odcinku Kudowa—Krzeszowice o 36 minut, powodując opóźnienie idących za nim dwóch pociągów o 118 minut. Przy dużym nasileniu ruchu w okresie przewozów jesiennych, każde takie opóźnienie powoduje poważne zakłócenia w ruchu.

Walka o przyspieszenie obrotu wagonów, o regularność biegu pociągów, musi się toczyć na wszystkich odcinkach. Niemały wpływ na końcowe jej wyniki mają pracownicy warsztatów kolejowych. Zła naprawa bieżąca, źle przeprowadzony remont — to defekt parowozu na linii, to poważne zakłócenie w ruchu. Świadczy o tym choćby taki przykład. Parowóz nr OKl-199 z parowozowni Krzyż na skutek niestarannej naprawy zepsuł się w drodze, co pociągnęło konieczność wycofania go i zamienienia innym. A więc nie tylko strata czasu, zablokowanie na pewien okres linii, ale i gorsze wykorzystanie porowozów. Jak z tego wynika lepsza praca służby mechanicznej ma duże znaczenie dla wykonania planu przewozów jesiennych.

Należy również zwrócić uwagę na sprawę awarii. Wprawdzie zobowiązania brygad przetokowych przyczyniły się do spadku ilości awarii, ale nie zlikwidowały ich całkowicie. Wróg nie zaprzestaje wysiłków aby nam szkodzić. Trzeba więc zwłaszcza w okresie jesiennym wzmóc czujność partyjną, szczegółowo analizować każdy wypadek awarii.

Decyduje dyscyplina pracy

Sam charakter pracy na kolei wymaga maksymalnej dyscypliny. Mamy wielu kolejarzy, którzy pracują ofiarnie i z oddaniem, którzy wzorowo wypełniają swoje obowiązki. Dyscyplina pracy na kolei jest jednak nadal niedostateczna i to jest główną przyczyną wszystkich niedociągnięć. Zdarzają się wypadki nieusprawiedliwionej absencji, spóźniania się do pracy, bumelanctwa, a wreszcie pijaństwa podczas pełnienia obowiązków służbowych. Właśnie na kolei, gdzie poszczególne ogniwa wspólnie się ze sobą zazębiają, gdzie brak zdyscyplinowania może prowadzić do groźnych następstw, zagadnienie dyscypliny pracy musi stać w centrum uwagi każdego ogniwa administracji, organizacji partyjnych i związkowych. Trzeba aby świecili tu przykładem członkowie partii, aby swoim wpływem oddziaływali na bezpartyjnych, aby prowadzili nieustanną pracę uświadamiająco-wychowawczą. Jednocześnie zaś nie wolno tolerować faktów, kiedy brak zdyscyplinowania jednostek prowadzi do niedopuszczalnego przedłużania czasu pracy ofiarnych kolejarzy, np. maszynistów czy konduktorów.

Wzmóc troskę o człowieka

Pomyślna realizacja przewozów jesiennych zależy od człowieka, od kolejarza. Nie wolno więc, widząc zadania planu, zapominać o człowieku, który ten plan realizuje. Należy zrobić wszystko, aby maszynista czy konduktor widział, że istnieje troska o to jak on odpoczywa, jaki dostaje obiad, czy na czas otrzymał buty, kożuch, czy przetokowy ma się gdzie skryć przed deszczem, czy otrzymał płaszcz ochronny itd. Pod tym względem jest na kolei wiele i to czasami karygodnych niedociągnięć. Tak np. w noclegowniach w Węglińcu, Głogowie, Kielcach pościel jest brudna, rzadko zmieniana, w pokojach połamane stołki, brud, pluskwy. Trzeba wzmóc troskę o człowieka, o jego codzienne sprawy, o warunki jego pracy i odpoczynku, bezwzględnie zwalczać wszelkie przejawy bezduszności i biurokratyzmu w tej dziedzinie. Trzeba nieustannie pogłębiać więź z szeroką rzeszą kolejarzy, wysłuchiwać ich uwag i trosk, szybko realizować wszystkie słuszne wnioski.

Praca polityczna — warunkiem sukcesów

Walka o wykonanie tegorocznych przewozów jesiennych wymaga pełnej mobilizacji pracowników kolejnictwa. Nie wystarczy tu więc tylko usprawnić pracę organizacyjno-techniczną. Organizacje partyjne przygotowując załogi do przewozów jesiennych muszą wiedzieć, że tylko świadomość zadań i celów wydobywa twórczą energię mas, pozwala przełamać wszelkie trudności. Zadanie polega więc na wyjaśnieniu znaczenia przewozów jesiennych dla gospodarki narodowej.

Okres przewozów jesiennych należy wykorzystać dla dalszego upowszechnienia przodujących metod pracy kolejarzy radzieckich a także czołowych kolejarzy polskich. Zadaniem organizacji partyjnych jest pomóc związkowi zawodowemu w rozwijaniu inicjatywy pracowników kolei, w rozszerzaniu współzawodnictwa pracy, m. in. współzawodnictwa międzybranżowego, które ma poważny wpływ na szybszy rozładunek i załadunek wagonów.

Doświadczenia przewozów jesiennych z ubiegłego roku wskazują, że słabym ogniwem na kolei są zwłaszcza drużyny pociągowe i średni dozór administracyjny. Na ten więc odcinek pracy powinny organizacje partyjne zwrócić szczególną uwagę, wzmóc codzienną kontrolę wykonania zadań.

W bieżącym roku nastąpił wzrost zainteresowania terenowych instancji partyjnych problematyką kolejową, zwiększyła się ich opieka nad organizacjami partyjnymi w kolejnictwie. Częściej niż w latach ubiegłych problematyka kolei jest przedmiotem rozważań egzekutyw KW i KP. Powołanie aparatu polityczno-wychowawczego i codzienna praca kierownictwa KW z tym aparatem pomogła mu głębiej wejść w życie i pracę organizacji partyjnych jak i załóg kolejarskich, lepiej mobilizować do wykonania zadań przewozowych.

W okresie przewozów jesiennych jest niezmiernie ważne, aby instancje terenowe wzmocniły kierownictwo polityczne na kolei. Zadania, jakie są do wykonania, kontrola ich realizacji, pomoc w przełamywaniu trudności to sprawy, które powinny interesować nie tylko wydziały komunikacyjne KW ale i instancje terenowe, a także cały aparat. Pamiętać przy tym trzeba, że kolej nie będzie w stanie wykonać swoich zadań, jeżeli nie pomogą jej w tym użytkownicy. Stąd tak duże znaczenie ma składanie w terminie i przestrzeganie planów pięciodniowych, nieprzetrzymywanie wagonów, pełne wykorzystanie ich ładowności.

Organizacje partyjne są odpowiedzialne za polityczną mobilizację mas kolejarskich do wykonania przewozów jesiennych. Powinny więc one śmielej, odważniej domagać się pomocy ze strony instancji terenowych i aparatu polityczno-wychowawczego. Tylko bowiem pełna aktywność wszystkich pracowników kolejnictwa, wszystkich jego ogniw, zagwarantuje wykonanie odpowiedzialnych zadań w tegorocznych przewozach jesiennych.

Ponad 20 tysięcy izb wyremontowano w br. w woj. szczecińskim

(Kor. wł.). Remonty budynków mieszkalnych w woj. szczecińskim przebiegają w roku bieżącym pomyślnie. Ogółem — ciągu 7 miesięcy br. oddano do użytku ponad 20.600 wyremontowanych izb, co stanowi ok. 76 procent planu rocznego.

W sprawnym i terminowym przeprowadzaniu robót remontowych przoduje miasto Szczecin, gdzie w tym okresie wyremontowano i zabezpieczono przed niszczeniem prawie 12.500 izb. Na drugim miejscu w województwie znajduje się miasto i powiat Stargard, gdzie ilość wyremontowanych dotychczas izb sięga 2 tysięcy.

Sprawne na ogół przeprowadzanie tegorocznych remontów ma swoje źródło w większym, niż w latach poprzednich zainteresowaniu tą tak ważną dla ludności sprawą ze strony prezydiów miejskich i powiatowych rad narodowych województwa. We wszystkich niemal miastach typowanie budynków do remontu odbywało się przy udziale czynnika społecznego — przedstawicieli komisji gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, rad narodowych, komitetów blokowych, samych mieszkańców. Bardziej wnikliwa i systematyczna jest również kontrola wykonawstwa.

Mimo jednak ogólnych osiągnięć są w województwie i takie powiaty, gdzie tegoroczne plany remontów realizowane są opieszale, gdzie prezydia PRN i MRN sprawą tą się nie interesują i nie uważają jej za jedno ze swych podstawowych obowiązków. Do takich powiatów należy przede wszystkim Choszczno, gdzie na planowany w roku bieżącym remont 700 izb wyremontowano do 1 sierpnia zaledwie 108 oraz miasto Świnoujście, gdzie plany nie są realizowane w terminie.

Niezależnie od znacznych osiągnięć woj. szczecińskiego w realizacji tegorocznych remontów poważnym jej brakiem jest zarzucenie stosowanych w ubiegłym roku form pomocy społecznej — udziału mieszkańców w wykonywaniu prac pomocniczych: usuwaniu i wywożeniu gruzu, robotach ziemnych itp. Warto, aby nie czekając roku przyszłego, prezydia miejskich i powiatowych rad narodowych woj. szczecińskiego oraz komisje tych rad jeszcze w roku bieżącym zorganizowały pomoc społeczną w robotach remontowych — zwłaszcza w tych miastach i powiatach, gdzie wykonywanie planów napotyka na trudności. Przyspieszy to oddanie wielu izb do użytku oraz wpłynie na obniżenie kosztów remontu. *(wł)*

Śladem palacza Pieczyńskiego

(Kor. wł. z Zielonej Góry). Załoga nowej elektrowni w Gorzowie od początku roku walczyła o oszczędność węgla.

Walkę o węgiel wzmogliśmy zaraz po apelu palacza Pieczyńskiego ze Szczecina — opowiada aparaturowy Henryk Biedrowski. Na naradach omówiliśmy nasze możliwości i podjęliśmy zobowiązanie zaoszczędzenia w ciągu półrocza 500 ton węgla. Wykonaliśmy zobowiązanie z nadwyżką i podjęliśmy nowe.

Razem z robotnikami walczy również o oszczędność węgla w nowej elektrowni personel inżynieryjno - techniczny. Inżynierowie wnikliwie badają aparaturę i starają się natychmiast usunąć najmniejsze niedokładności w jej funkcjonowaniu. Niedawno majster Franciszek Winker wspólnie z inżynierem Janem Meisnerem wprowadzili cenne usprawnienie.

— Najważniejszą rzeczą w walce o oszczędność węgla jest utrzymanie stałego ciśnienia, równomiernego dopływu powietrza i właściwego stanu wody — mówi Jan Szkudlarek. Każde najmniejsze odchylenie od tej zasady pochłania dodatkowe tony węgla.

Wymiana doświadczeń, pomoc personelu technicznego, troskliwa dbałość o aparaturę przynosi załodze nowej elektrowni piękne wyniki. Załoga ta od początku roku zaoszczędziła 1.677,5 ton cennego paliwa.

I. K.

W Szonowie zaczęło gospodarzyć po nowemu

Stopel miał tu siać jęczmień i wykę, Kopeć zamierzał — żyto. Jeszcze kilka tygodni temu — było to akurat w żniwa — rozmawiali ze sobą o tych zamiarach. Rozmawiali przez miedzę, po sąsiedzku.

Tak, było niedawno, zaledwie przed kilku tygodniami. Dziś trudno byłoby wrócić do tej rozmowy, rozmowę tę odtworzyć, przede wszystkim dlatego, że nie ma już miedzy, która dzieliła ziemię Stopla i Kopcia, a przede wszystkim rozmowa ta nie miałaby dziś sensu. Bo ani — jak zamierzał Stopel — wyka — ani jak to sobie planował Kopeć — żyto, nie będą rosły na tych polach.

Równo przeorana ziemia jednego i drugiego gotowa już jest do siewu pszenicy. Postanowili bowiem zupełnie inaczej.

Bo od kilku tygodni w gromadzie Szonowo gm. Łasin, pow. Grudziądz, woj. bydgoskie, jest już spółdzielnia produkcyjna, do której oprócz Stopla i Kopcia weszło jeszcze 17 rodzin tej gromady, decydując się gospodarować i żyć po nowemu.

Od założenia spółdzielni w Szonowie minęło półtora miesiąca. Od rozpoczęcia wspólnej pracy — właściwie dopiero miesiąc. Trochę z pomocą POM, trochę własnymi końmi spółdzielcy przygotowali przez ten czas ziemię pod zasiew żyta, kończąc orkę pod pszenicę. Zasiali ponadto 5 ha rzepaku ozimego, półtora ha mieszanki wyki ozimej z żytem. Mieszanka ta przeznaczona już dla przyszłych spółdzielczych krów.

Zebranie, które wiele nauczyło

Tow. Paprocki przewodniczący spółdzielni produkcyjnej posługuje się własnym kalendarzem. Kiedy trzeba jakiś fakt z życia tej młodej spółdzielni umieścić w czasie, dochodzi do tego w ten sposób:

— Zaraz, zaraz to było przed zebraniem w sprawie norm. Prawda tow. Kowalska?

Albo:

— To chyba było w dwa czy trzy dni po tym jakżeśmy radzili w sprawie działek przyzagrodowych.

Sprawa norm, plan zasiewu, zagadnienie działek przyzagrodowych — bogaty w różne problemy i decyzje był pierwszy okres wspólnej pracy.

Pracy na własnym nikt przecież nie mierzył. Ale spróbuj tak samo na wspólnym. Wtedy byle leń i obibok będzie sobie bezkarnie żył z czyjejś roboty.

Zarząd i organizacja partyjna już w pierwszym okresie istnienia spółdzielni produkcyjnej postanowiły zwołać w tej sprawie ogólne zebranie. Obecnie wszyscy wiedzą, dlaczego np. Rumińskiemu za wykonaną wczoraj pracę zapisano 1,33 dniówki obrachunkowej, skąd się takie i im podobne liczby biorą w wykazie księgowej tow. Kowalskiej.

Spółdzielcy sami bowiem zdecydowali, że dzienna norma przy kultywatorowaniu jest 2,75 ha, że za obrządzenie 6 koni spółdzielczych zapisuje się 0,4 dniówki obrachunkowej itd., itd.

Z 291 przepracowanych dniówek obrachunkowych do 1 września niemal wszystkie, to dniówki za prace normowane w oparciu o normy zatwierdzone na ogólnym zebraniu spółdzielni, a uprzednio przedyskutowane na zebraniu organizacji partyjnej.

Zebranie, na którym omawiano plan jesiennych zasiewów trwało do 2 w nocy. Przewodniczącego spółdzielni tow. Paprockiego zebranie to wiele nauczyło. Przewodniczący przedstawił spółdzielcom plan zasiewu. Tyle ziemi pod żyto, pszenicę, wykę i rzepak, takie to a takie stanowiska. Plan ten był starannie przez niego przemyślany. Co tu można zmienić, co tu można poprawić — nic. A okazuje się że można. Grembecki np. zaproponował lepsze stanowisko pod rzepak.

— Ja myślę, że lepiej się uda, na tym kawałku, gdzie zboże było na oborniku. Ziemia tam dobra, podorywki na czas wykonane. Rzepak powinien być ładny.

Zebrani też byli tego zdania. Tow. Paprocki musiał wnieść pierwsze poprawki do swego planu. Z początku trochę się żachnął, a jednak przyznał.

— Słusznie, tak jak mówi Grembecki będzie lepiej.

Nie koniec na tym. Berlińska, a za nią Urbaniakowa zaprotestowały przeciw tej części planu zasiewu, zgodnie z którymi działki przyzagrodowe wymierzy się na dawnej ziemi Telberga.

— Kto to słyszał żeby do działki mieć przeszło kilometr drogi.

Kobiety podniosły wrzawę. Radzili, radzili i znaleźli wyjście. Na ziemi Telberga zasieje się żyto, a działki przyzagrodowe wymierzy się tu blisko wsi.

Niejedno jeszcze musiał zmienić tow. Paprocki w planie zasiewów, o którym myślał przed tym, że ani dodać ani odjąć.

Tak, zebranie to wiele go nauczyło. Przed następnym, które miało doprowadzić do końca sprawę działek, przewodniczący długo naradzał się z członkami zarządu, niejedną rozmowę przeprowadził z kobietami.

Konieczna jest pomoc

Pierwszy okres w życiu spółdzielni — jak wiadomo — najtrudniejszy. Szczególnie dla przewodniczącego, każdy dzień wymaga podejmowania ważnych decyzji, a każda decyzja kiedy brak doświadczenia i umiejętności w kierowaniu taką gospodarką — przychodzi niełatwo. Wtedy właśnie konieczna jest praca kolektywna i pomoc z zewnątrz.

Na przykład: parę tygodni temu spółdzielcy mieli poważny kłopot. Traktorzysta z POM Zakrzewo robotę partaczył. Orał za płytko. Spółdzielcy postanowili: — Nie przyjąć roboty.

Ale cóż to pomoże. Płytkiej orki nie poprawisz. Wtedy przyszedł z radą i pomocą tow. Bak z KP Grudziądz. Spowodował zmianę traktorzysty. Inny, nowy traktorzysta ładnie i dobrze orze. Skiby układają się jak karty na stole.

Lubią tow. Baka w Szonowie. W Szonowie cenią sobie również kierownika wydziału zdrowia z prezydium PRN Grudziądz. Kobietom już podsunął wniosek — żłobek, ferma drobiu. Mężczyźni myślą o pasiece.

Wdzięczni są również spółdzielcy pracownikom wydziału budownictwa miejskiego, którzy opracowali już kosztorys remontów, popchnęli sprawę kredytów.

— Gdyby tak inni — wzdycha przewodniczący tow. Paprocki.

Ci inni, których ma on na myśli, to przede wszystkim wydział polityczny z POM w Zakrzewie, to referat spółdzielni produkcyjnej prezydium PRN.

Ani razu na zebraniu organizacji partyjnej spółdzielni nie było instruktora wydziału politycznego. W końcu sierpnia wyznaczył on zebranie partyjne, na którym miano wybrać nowego sekretarza. Trzy godziny czekali spółdzielcy na instruktora. Nie przyjechał i nie przyjeżdża dotąd.

Podobnie jest i z pomocą w księgowości. Księgowa tow. Kowalska sama wyrwała skądś formularze, zaprowadziła teczki i książki. Czy dobrze prowadzi księgowość? Nie wie i nie ma kto jej tego powiedzieć.

Jak widać mają już spółdzielcy w Szonowie swoje osiągnięcia. Mają i trudności. Ich osiągnięcia to przede wszystkim duży udział wszystkich spółdzielców w pracach na zespołowym gospodarstwie. Kopeć, o którym mówiliśmy na początku wyrobił już np. 33 dniówki obrachunkowe. A takich jak on jest już więcej (Cukierman Józefa, Ciernicka Helena i inni). Trudności spółdzielców, to brak doświadczenia, to brak dostatecznej pomocy, szczególnie ze strony POM Zakrzewo.

Nie zamykając oczu na te trudności można powiedzieć — spółdzielcy z Szonowa znaleźli już właściwą drogę, idą po niej coraz pewniej.

Parę dni temu powstała spółdzielnia produkcyjna w Szembruku. Jest to szósta w tym roku spółdzielnia produkcyjna w gm. Łasin.

Drogą tą idzie więc nie tylko gromada Szonowo. Takich gromad w Polsce z każdym miesiącem jest coraz więcej.

W. KUCZYŃSKI

Przemysłem terenowym trzeba zająć się na codzień

(KORESPONDENCJA WŁASNA „TRYBUNY LUDU" ZE SZCZECINA)

Spróbujcie zakupić w Szczecinie beczkę do kwaszenia kapusty czy ogórków. Bezskutecznie... Nie ma i nie wiadomo czy będzie — brzmi odpowiedź sprzedawców szczecińskich sklepów. Podobną odpowiedź otrzymują w gminnych spółdzielniach chłopi i gospodarze wiejscy, którym beczki są nieodzownie potrzebne w gospodarstwie. Beczek poszukują właściciele ogródków działkowych, których w samym Szczecinie jest przeszło 5.000, a w województwie co najmniej kilkanaście tysięcy. Na beczki czeka z niecierpliwością baza rybacka w Świnoujściu.

Dużo jest spółdzielni stolarskich i zakładów drzewnych, podległych Wojewódzkiemu Zarządowi Przemysłu Terenowego, którym produkcja beczek nie nastręczyłaby szczególnych trudności. Nikt jednak o tym nie myśli. Około siedmiu miesięcy temu spółdzielnia pracy im. Pawła Findera w Świnoujściu otrzymała całkowite wyposażenie do produkcji beczek, dotychczas jednak produkcji jeszcze nie rozpoczęła, mimo, że na terenie naszego województwa spółdzielczość nie odczuwa trudności w zaopatrzeniu w surowiec.

Przykładów zaniedbań przemysłu drobnego mieszkańcy województwa szczecińskiego mogliby przytoczyć wiele. Szereg artykułów z powodzeniem mogłaby produkować fabryka miar metrycznych w Mieszkowicach — artykułów, których brak dotkliwie daje się odczuć na miejscowym rynku np. wieszaki, prawidła do obuwia, kałamarze, kasetki drewniane — artykuły drobnej galanterii drzewnej, zabawki, stolnice, ule, o które coraz natarczywiej pytają spółdzielnie produkcyjne itp. Nie ma też żadnych istotnych przeszkód, by niektóre z tych artykułów produkowała stolarnia w Różańsku i inne zakłady drobnego przemysłu w województwie.

Nielepiej wygląda sytuacja na odcinku drobnego przemysłu metalowego. Odczuwa się m. in. brak drobnych narzędzi rolniczych i ogrodniczych, które z łatwością mogłyby być produkowane przez odlewnie, podlegające Wojewódzkim Zakładom Przemysłu Terenowego.

Istnieją w województwie szczecińskim surowce, stanowiące naturalne zaplecze przemysłu drobnego, a najzupełniej przez ten przemysł niewykorzystane. Na przykład wiklina, która rośnie obficie nad Odrą i z której można wytwarzać kosze, kasetki, spody do obuwia itp. Z jednego tylko powiatu, Kamień Pomorski, uzyskać można rocznie około 100 wagonów tego cennego surowca. WZPT nie pomyślał jednak o zorganizowaniu produkcji artykułów wiklinowych. Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego prowadzi wprawdzie skup wikliny, ale tylko po to, by ją wysłać do przeróbki do Poznania. W województwie szczecińskim są także bogate pokłady gliny, nadającej się do produkcji garnków kamiennych i kafli. Jest charakterystyczne, że kaflarnie w Trzebiatowie, Policach, Myśliborzu i Gryficach dotychczas sprowadzają glinę... z woj. kieleckiego, produkcji zaś garnków nie uruchomiono. Nie są wykorzystane również bogate pokłady kredy w pow. wolińskim i wapienniki w pow. kamieńskim.

Niemniejsze zaniedbania ma wobec ludności drobna wytwórczość i przemysł terenowy w zakresie usług. Starczy za wszelką ilustrację cyfra 2 krawieckich zakładów naprawczych w Szczecinie, liczącym przeszło ćwierć miliona mieszkańców, czy trzech naprawczych zakładów elektrotechnicznych w całym województwie.

Czy dziwić się należy niezadowoleniu mieszkańców miast i miasteczek, którzy zmuszeni są często jeździć kilkadziesiąt kilometrów, by dostać się do krawca lub naprawić sobie żelazko elektryczne?

Zadaniem przemysłu terenowego jest przede wszystkim produkcja artykułów masowego spożycia, wykorzystywanie odpadków surowcowych kluczowego przemysłu i miejscowych surowców. Możliwości rozwoju przemysłu terenowego w woj. szczecińskim jest wiele, bogata jest zwłaszcza miejscowa baza surowcowa. Przemysł terenowy nie wykorzystuje — jak dotąd — tych możliwości. Do dziś dnia również wiele jeszcze urządzeń i budynków warsztatowych świeci pustkami.

Jakie są przyczyny niedostatecznego rozwoju drobnego przemysłu w woj. szczecińskim, rozwoju nieproporcjonalnego do istniejących możliwości? Szukanie najłatwiejszych, najrentowniejszych rozwiązań przez kierownictwo Wojewódzkiego Zarządu Przemysłu Terenowego, zrzeszeń spółdzielni pracy i spółdzielni rzemieślniczych. Łatwiej wykonać plan finansowy, produkując jeden artykuł i to na dodatek dla kluczowego zakładu, niż rozwijać produkcję wieloasortymentową. Stąd właśnie niechęć do nowych asortymentów produkcji, do zakładania mniej rentownych punktów napraw itd. Stąd również fakty wykonywania planu pod względem finansowym a nie rzeczowym. Tak np. Związek Branżowy Spółdzielni Włókienniczo-Odzieżowych jakkolwiek plan I półrocza wykonał z nadwyżką, uszył tylko 61 procent ubiorów chłopięcych, zaledwie 16 procent odzieży dziewczęcej, a natomiast w stu kilkudziesięciu procentach wykonał plan szycia bardziej opłacalnej bielizny pościelowej.

Nie ulega wątpliwości, że te niedomagania drobnego przemysłu w dużej mierze obciąża winą prezydia wielu rad narodowych. To przecież one powinny czuwać nad pełnym wykorzystaniem miejscowej bazy surowcowej, co w wyniku dałoby coraz lepsze zaspokojenie potrzeb ludności. Faktem jednak jest, że prezydia rad nie udzielają temu zagadnieniu niezbędnej uwagi. Wyrazem tego jest m. in. i to, że w ciągu tego roku ani na sesjach WRN i MRN w Szczecinie, ani też rad powiatowych województwa nie postawiono zagadnień drobnej wytwórczości. Ten stosunek musi ulec zmianie. Przemysłem drobnym trzeba się zająć na codzień.

ANTONI PERŁOWSKI

Znalazły się pieniądze...

Przed halą — wyrównane w długie rzędy, odziane w jednakową zieloną barwę nowiuteńkie brony, siewniki, ciężkie pługi wieloskibowe. Na każdym tabliczka z napisem: „Fabryka Narzędzi Rolniczych „Unia" — Grudziądz".

Wewnątrz hali — charakterystyczny dla każdej odlewni hałas: syk masy formierskiej, łomot oczyszczarki. Hałas ten cichnie na pół godziny, gdy o wpół do dwunastej rozpoczyna się przerwa. Wówczas do hal fabrycznych wkracza radiowęzeł, rzecz — jak wiadomo—melodyjna i gadatliwa. Ponieważ jest sobota głośniki mają szczególnie dużo do powiedzenia. Okazuje się więc, że jutro odbędzie się przegląd plonów ogródków działkowych (coś w rodzaju ogródkowych dożynek), połączony z występem artystycznego zespołu fabrycznego i uwieńczony zabawą, „na którą zapraszamy wszystkich pracowników". W związku z tym zbiórka zespołu artystycznego jutro w świetlicy o godz. 18. To jednak nie wszystko: zespół da je również dziś występ dla pracowników spółdzielni „Autotransport".

Następny komunikat dotyczy koła sportowego. Otóż w niedzielę rano jest trening piłkarski dla obu drużyn. Potem o orkiestrze — że przed jutrzejszym występem odbędzie się dwugodzinna próba.

Gadatliwe są te głośniki...

Ich suche komunikaty mówią dużo o bujnym życiu kolektywu fabryki, mówią jak wiele spraw łączy tu ludzi ze sobą, wiąże z zakładem. A jeśli dobrze się w nie wsłuchać przekażą inną jeszcze treść — radość wspólnego odpoczynku po pracy, możliwość rozwijania zainteresowań czy uzdolnień kulturalnych i artystycznych.

Oto przodownik z działu montażu Zbigniew Bączkowski wieczorami z przejęciem i pasją prowadzi próby chóru; oto 46-letni robotnik Szałaszkiewicz na swych nowych skrzypcach, jakie dała mu fabryka, ćwiczy skomplikowane frazy muzyczne. Można też spotkać 16-letnią Danutę Kamińską, która obecnie jest gońcem a niedługo stanie się chyba uczennicą szkoły baletowej, gdyż uczestnicząc w fabrycznym zespole tanecznym znalazła możliwość ujawnienia swego dużego talentu i zamiłowania.

Wiele takich spraw można by w „Unii" prześledzić.

Wszystkie one wiążą się tak czy inaczej z faktem, że zakład już drugi rok z rzędu uzyskuje fundusz zakładowy i dobrze nim gospodarzy.

Gdy fundusz zaczął służbę

Zapaleńców, którzy chcieli w „Unii" założyć zespoły artystyczne, czy też „ruszyć sport" było kilku już w 1949 roku.

Należeli oni do żelaznych i natrętnych klientów rady zakładowej, gdzie zazwyczaj otrzymywali z równie żelazną konsekwencją powtarzaną jednobrzmiącą odpowiedź — chcielibyśmy wam pomóc ale skąd wziąć pieniądze.

Toteż zespołów nie było, a drużyna sportowa ledwie wegetowała, posiadając w swym majątku ruchomym jedną jedyną parę rękawic bokserskich, piłkę i kilka par butów do piłki nożnej — wszystko zdobyte jakimiś przemyślnymi sposobami.

Na brak środków narzekali użytkownicy ogródków działkowych, skarżył się klub techniki i racjonalizacji. Nie była to oczywiście przyrodzona złośliwość rady zakładowej, lecz po prostu brak gotówki, którą można by na te cele przeznaczyć.

Ten „gotówkowy problem" rozstrzygnęło dopiero ustanowienie w 1950 roku instytucji funduszu zakładowego, który może uzyskać każdy zakład jeśli wypełni określone warunki. Jest to: pełne wykonanie planu produkcji we wszystkich asortymentach, wykonanie planu obniżki kosztów własnych oraz akumulacji. „Unia" fundusz zakładowy uzyskała w 1951 roku w sumie 116 tys. zł.

A gdy po pierwszym kwartale 1952 roku bank zawiadomił, że można zacząć korzystać z tych pieniędzy okazało się od razu, jak liczne i różnorodne są potrzeby. Nie od razu zorientowano się w jakim stopniu i w jakiej kolejności je zaspokajać. Od kwietnia do czerwca wydano ponad 70 procent z tej sumy, przydzielając poszczególne pozycje nie zawsze najbardziej potrzebującym, a częściej tym, którzy najgłośniej się dopominali. Wytworzył się wówczas rodzaj „współzawodnictwa" o to, kto więcej zdobędzie pieniędzy.

To oczywiście nie zachęcało do oszczędzania, nie mobilizowało zarządów klubu sportowego, klubu techniki i racjonalizacji, świetlicy itp. do liczenia się z każdym uzyskanym groszem.

Również przydział poszczególnych sum nie zawsze był najsłuszniejszy. Tak np. orkiestra, w której uczestniczy 46 osób otrzymała wówczas 27 tys. zł na zakup instrumentów, podczas gdy świetlica — to znaczy powstające zespoły artystyczne, w których może brać udział znacznie więcej pracowników — otrzymała niewiele ponad 6 tysięcy. Szybkie wydatkowanie funduszu doprowadziło też do tego, że w konsekwencji nie bardzo było z czego wypłacić premię za współzawodnictwo w trzecim kwartale i trzeba było sięgnąć do zaliczek.

Nie zmienia to jednak faktu, że właśnie wtedy Zbigniew Bączkowski zaczął chodzić na próby chóru, że wówczas to Szałaszkiewicz dostał swe upragnione skrzypce, że po raz pierwszy w zakładzie na 1 Maja rozdano tyle premii i nagród książkowych przodującym pracownikom, a sportowcy otrzymali nowe „umundurowanie", rękawice, piłki.

Jednak ciągle komuś — świetlicy, sportowcom, zarządowi ogródków — zdawało się, że właśnie oni zostali pokrzywdzeni.

Nauczyli się

W roku bieżącym postanowiono więc urządzić się inaczej. Zarządy klubów i zespołów musiały najpierw, nim otrzymały złotówkę, złożyć w radzie zakładowej dokładne zapotrzebowanie po czym dyrektor fabryki w porozumieniu z radą i komitetem zakładowym przydzielił poszczególnym zarządom odpowiednie sumy, nieprzejednanie przy tym zaznaczając — „więcej w tym roku nie dostaniecie. Wydawajcie więc rozumnie, żeby wam starczyło". Niezależnie od tego rada zakładowa na bieżąco kontroluje celowość każdego dokonanego wydatku.

I poskutkowało. Nikt nie czuje się pokrzywdzony. A np. członkowie zespołu artystycznego zaoszczędzili ponad 5 tys. złotych w ten sposób, że kostiumy z zakupionego materiału uszyli sobie sami.

Klub sportowy, który wzrósł o jedną drużynę piłki nożnej ma już kompletne wyposażenie — kostiumy treningowe i reprezentacyjne, odpowiednią ilość butów, piłek, rękawic bokserskich itp. A że ma to duże znaczenie świadczy fakt, że na spartakiadzie Centralnego Zarządu Przemysłu Maszyn Rolniczych jaka odbyła się w sierpniu br. na 18 zakładów „Unia" zajęła drugie miejsce.

Robotniczy Zespół Pieśni i Tańca liczący obecnie 120 osób daje nierzadko trzy występy tygodniowo w grudziądzkich zakładach pracy lub w okolicznych spółdzielniach produkcyjnych czy gromadach.

Klub techniki i racjonalizacji ma już solidnie wyposażony gabinet, a „działkowcy" wreszcie postawili sobie płot, stróżówkę oraz szopę na narzędzia. W trakcie jest remont siedmiu mieszkań dla przodowników pracy.

Z jednym z nich, formierzem Janem Rezmerem rozmawiamy właśnie.

— To, że fabryka remontuje mi mieszkanie — mówi — jest dla mnie wielką pomocą. Bo to, wiecie, i dach trzeba poprawić i piece nowe ustawić i podłoga była przeguiła. Wreszcie się u nas trochę ruszyło z tymi remontami, bo przedtem ciągle mówili w radzie zakładowej, że nie ma pieniędzy. Dobra rzecz ten fundusz zakładowy...

Coś niecoś o drugiej stronie medalu

Tow. Rezmer nie wie jednak, że uzyskanie funduszu zakładowego przez fabrykę jest zależne przede wszystkim od pełnego wykonania planu. Słyszał, że fundusz taki corocznie otrzymują w ogóle wszystkie zakłady.

Niejeden zresztą tow. Rezmer. Większość robotników, którzy korzystają — w taki lub inny sposób — z udogodnień jakie przynosi fundusz, dobrze wie o jego istnieniu. Nie rozumieją oni natomiast związku, jaki istnieje między pełnym wykonaniem planu produkcyjnego, akumulacji oraz obniżki kosztów własnych a uzyskaniem odpisów na poczet funduszu.

Rada zakładowa i organizacja partyjna w „Unii" niedostatecznie wiążą to zagadnienie z walką o plan. Robotnicy nie zdają sobie sprawy, że zdobycie funduszu na rok następny zależy od nich samych, od tego jak będą pracować. Nie mówi się o tym na naradach produkcyjnych, milczy o tym radiowęzeł.

Fundusz zakładowy ma bowiem cel dwojaki. Pierwszy i podstawowy to zaspokajanie kulturalnych i socjalnych potrzeb załogi. Warunkiem spełnienia tego zadania jest odpowiednia gospodarka funduszem, odpowiedni jego podział, troska o celowość i oszczędność w wydatkowaniu zakładowych pieniędzy.

I to w „Unii" daje się zauważyć. Zapomniano natomiast o drugim, niemniej istotnym zadaniu funduszu: o tym, że powinien on być poważnym bodźcem skłaniającym załogę do pełnego wykonywania i przekraczania planów, do rozwijania współzawodnictwa i nowatorstwa, do prawidłowej i oszczędnej gospodarki środkami obrotowymi.

Wykorzystanie również tego ważkiego argumentu w mobilizowaniu załogi do walki o pełne wykonanie planu, o oszczędną gospodarkę materiałami i surowcami ma przecież istotne znaczenie tym bardziej, że w ciągu ostatnich dwu lat nauczono się już w „Unii" cenić i wykorzystywać udogodnienia jakie daje uzyskanie funduszu zakładowego.

ROMAN KARPIŃSKI

W Ośrodku Zdrowia przy hucie „Zawiercie"

Ośrodek Zdrowia przy hucie „Zawiercie" posiada wiele gabinetów specjalistycznych, izbę chorych, własną aptekę i pomocnicze ambulatorium. Na zdjęciu: lekarz Ośrodka dr Stanisław Cholewka podczas porannej wizyty w izbie chorych, asystują mu: felczer Domagała i salowa Wieczorek

Foto CAF — Seko

Produkcja narzędzi rolniczych

Fabryka narzędzi rolniczych „Unia" w Grudziądzu produkuje pługi ciągnikowe czteroskibowe, pługi z pogłębiaczem, lekkie pługi konne, kultywatory ciągnikowe i lekkie brony konne. Plan za I półrocze br. fabryka wykonała w 106 proc. Na zdjęciu: końcowy etap prac: malowanie pługów

Foto CAF — Ostrowski

Liczba sklepów MHD w stolicy dwa razy większa niż w r. ub.

WARSZAWA (obsł. wł.). — Sieć placówek Miejskiego Handlu Detalicznego szybko wzrasta. Powstające sklepy są dobrze wyposażone, co ułatwia robienie zakupów i pracę personelu.

Ostatnio Dyrekcja Stołeczna MHD uruchomiła ładny i dobrze urządzony sklep cukierniczy oraz probiernię win przy ul. Krakowskie Przedmieście 35. Sklep i probiernię obsługuje brygada ZMP.

W najbliższych dniach mieszkańcy Śródmieścia otrzymają wzorcowy sklep spożywczy przy ul. Wilczej w pobliżu ul. Mokotowskiej, w pomieszczeniach zajmowanych dotychczas przez „DESA" — (Przedsiębiorstwo Dzieła Sztuki i Antyki). Sklep ten uruchomiony będzie na życzenie mieszkańców, którzy zwrócili uwagę na dokuczliwy brak sklepu spożywczego i małą przydatność sklepu z antykami.

7 listopada nowy wzorcowy sklep spożywczy będzie otworzony przy ul. Jasnej 10. Sklep ten posiadać będzie stosowane u nas po raz pierwszy urządzenia ułatwiające pracę sprzedawców. Będą tu więc między innymi urządzenia zraszające, zainstalowane w dziale warzywniczym, specjalne urządzenia do nalewania mleka, zastosowane będą silniki elektryczne zastępujące pracę ludzką przy opuszczaniu i podnoszeniu żaluzji. Magazyn będzie posiadał połączenie ze sklepem przy pomocy obrotowej półki. Towar zważony i naszykowany do wydania w magazynie, bez zbytecznego chodzenia i dźwigania przekazywany będzie szybko do sklepu.

*

Stołeczny Miejski Handel Detaliczny uruchomił w bieżącym roku 355 sklepów, w tym 240 spożywczych i 115 przemysłowych. Ilość sklepów spożywczych MHD wzrosła w stolicy dwa razy.

Jednocześnie rozszerzyła się znacznie sieć handlu drobnodetalicznego. Ilość kiosków powiększyła się z 71 do 122, straganów z 5 do 105, i wózków z 16 do 71.

Wiele sklepów i punktów sprzedaży drobnodetalicznej uruchomiono w dzielnicach miasta oddalonych od Śródmieścia. Aby polepszyć jeszcze zaopatrzenie dzielnic posiadających mało lokali sklepowych ustawiane będą nowe kioski, wózki, stragany.

Poza tym MHD planuje uruchomienie w bieżącym roku na peryferiach pięciu murowanych dużych baraków. Urządzone w nich będą obszerne działy spożywcze i działy sprzedaży artykułów przemysłowych. Klientów obsługiwać będzie, w zależności od potrzeb dzielnicy, załoga do 12 osób.

Uruchamianie sklepów w nowych domach i osiedlach mieszkaniowych nie przebiega jednak zgodnie z planem. Przedsiębiorstwa budowlane zwlekają z terminowym przekazywaniem lokali sklepowych. Na 106 zaplanowanych lokali, MHD otrzymał dotychczas — 49.

(kw)

Łódź rybacką z wieków średnich odnaleziono pod Ostrołęką

(a) Pod kilkumetrową warstwą piasku na brzegach Narwi w pobliżu Ostrołęki odnaleziono ostatnio doskonale zachowaną wielką łódź z okresu wczesnego średniowiecza. Jest to prawdopodobnie łódź rybacka tzw. „dłubanka" wykonana z jednego pnia dębowego. W najbliższym czasie łódź zostanie przewieziona do muzeum etnograficznego w Młocinach.

(PAP)

Nowy numer pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!"

(f) BUKARESZT (PAP). W Bukareszcie wyszedł z druku kolejny 37 (253) numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową!" — organu Biura Informacyjnego partii komunistycznych i robotniczych. W numerze znajdujemy artykuł wstępny pt. „O twórcze opanowanie teorii marksistowsko-leninowskiej", rubrykę, zatytułowaną „O pokojowe uregulowanie problemów międzynarodowych", artykuł redakcyjny pt. „Niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi w Europie i na całym świecie", skrócony tekst przemówienia prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej, sekretarza generalnego KC KP Bułgarii — Wyłko Czerwenkowa, wygłoszonego na akademii z okazji 9 rocznicy wyzwolenia kraju, artykuł o zagadnieniach partyjnych sekretarza KC KP Czechosłowacji Bruno Kelera, artykuł o L. Tołstoju pt., Chluba i duma ludzkości", artykuł o walce narodu Wietnamu o wolność i niezawisłość — sekretarza KC Wietnamskiej Partii Pracujących — Fam Dandonga, wiadomości „Z życia partii komunistycznych i robotniczych", „Na widowni politycznej" pióra Jana Matka i różne informacje.

W walce o obniżenie kosztów własnych produkcji

(ARTYKUŁ NAPISANY SPECJALNIE DLA „TRYBUNY LUDU")

Wiktor Astachow

majster I oddziału mechanicznego Moskiewskiej Fabryki Gaźników

W moim oddziale pracuje 78 robotników, obrabiając metal na rewolwerówkach, frezarkach, obrabiarkach, tokarkach, wiertarkach i innych maszynach. Pracę wykonujemy różnorodną, bardzo skomplikowaną, wymagającą wielkiej dokładności. W oddziale pracują obok wysokokwalifikowanej kadry również młodzi robotnicy jeszcze uczący się zawodu. Ale łączy nas jedno wspólne dążenie: każdego dnia robić możliwie jak najwięcej dla wykonania planu produkcyjnego, dla umocnienia siły gospodarczej i bogactwa naszej Ojczyzny i tym samym dla podniesienia dobrobytu ludzi radzieckich.

Aby lepiej kierować oddziałem studiuję w Instytucie podnoszenia kwalifikacji personelu inżynieryjno - technicznego.

Nauka pomaga mi w prawidłowym rozwiązywaniu zagadnień produkcyjnych.

W każdym przedsiębiorstwie ważnym wskaźnikiem są koszty własne produkcji. Im niższe koszty własne — tym wyższa akumulacja. I w naszym kolektywie zadanie obniżenia kosztów własnych stoi w centrum uwagi. Jak rozwiązujemy je w praktyce?

Cały nasz wysiłek koncentrujemy wokół wykonania planu produkcji. Zadania oddziału przekazujemy wszystkim brygadom. W moim oddziale jest 5 brygad i każda z nich ma swoje konkretne zadanie. Plan brygady przewiduje podstawowe wskaźniki: zadanie produkcyjne (w ilości i asortymencie), koszty robocizny, jakościowe wskaźniki produkcji, wskaźniki zużycia instrumentów i materiałów. Wykonując lub przekraczając wszystkie wymienione wskaźniki można zapewnić realizację planowego zadania w całym oddziale zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, można zapewnić obniżenie kosztów własnych.

Aby osiągnąć możliwie największe obniżenie kosztów własnych, trzeba stale podnosić wydajność pracy, polepszać organizację pracy w oddziale i konsekwentnie przestrzegać zasady rozrachunku gospodarczego, ceniąc każdą kopiejkę, racjonalnie wykorzystywać każdą minutę roboczego dnia, każdy gram surowca i materiałów.

Mój dzień roboczy

Dbam przede wszystkim o to, aby oddział pracował składnie, rytmicznie, aby nie było przestojów, aby każdy robotnik znał swoje zadanie i mógł skutecznie wykorzystać cały ośmiogodzinny dzień roboczy.

Przychodzę do pracy wcześniej niż moi pracownicy i sprawdzam stan gotowości oddziału do przyjęcia zmiany. Przed rozpoczęciem pracy zastanawiam się, którą maszynę, dać któremu ustawiaczowi, a przy jakiej ja sam powinienem pomóc. To nam pozwala na skrócenie czasu ustawiania maszyn i daje od razu wysokie tempo produkcji. Zmiana normalnie zaczyna pracę, a ja mam możność w ciągu dnia spokojnie, bez pośpiechu kilkakrotnie obejść cały oddział.

Przy jednej maszynie zmierzę detal, żeby nie dopuścić do powstania braku, innemu robotnikowi wskażę jak lepiej ustawić instrument, jak lepiej wykorzystać czas pracy maszyny i skrócić czas ręcznych przygotowawczych operacji.

Pomagamy stale młodym robotnikom. Przez to unikamy — braków i zapewniamy wykonanie planu. Bardzo pomaga w podwyższeniu kwalifikacji młodych robotników indywidualny instruktaż przy maszynie. Wykorzystujemy przy tym szeroko znaną metodę inż. Kowalowa o upowszechnianiu doświadczeń czołowych stachanowców w każdym zawodzie. Tak na przykład: wiertacz — stachanowiec 1-ej grupy Wiktor Priwiezieńcew poważnie przekraczał normy, pracując na dwóch maszynach. Kiedy zaczął pracować w oddziale uczeń Diakonow, nauczyliśmy go na początku obsługi jednej maszyny, następnie drugiej. Później, wykorzystując sposoby stachanowca Priwiezieńcewa, Diakonow zaczął obsługiwać dwie maszyny jednocześnie. Młody robotnik wykonuje obecnie 150 proc. normy. Otrzymał już 3 grupę i usilnie pracuje nad tym, żeby osiągnąć wydajność pracy swego nauczyciela. Pomaga mu w tym przede wszystkim sam Priwiezieńcew.

Drugi przykład. Stachanówka Byłowa, pracująca na dwóch frezarkach, wykonuje normy w 180 proc. Przydzielono jej na naukę frezera Kopcowa. Młody robotnik, mający średnie wykształcenie, nie tylko dogonił swoją nauczycielkę, ale pracuje obecnie równocześnie na 3 maszynach. Wykonuje normę w 200 proc.

Wiele uwagi poświęcamy pracy polityczno - wychowawczej. Majster ma duże uprawnienia, jest decydującym kierownikiem na swoim oddziale.

Pracuję w ścisłym kontakcie z grupowym partyjnym i mężem zaufania oddziału. Prowadzi się u nas regularnie pogadanki na tematy polityczne, ukazuje się gazetka ścienna. Załoga oddziału wydaje „Błyskawice" — poświęcone przodującym stachanowcom, którzy osiągnęli najlepszą wydajność pracy w ciągu dnia. Opieszałych i niezdyscyplinowanych krytykujemy w ściennej gazetce i na zebraniach.

Nasze osiągnięcia

Wysiłki w walce o obniżenie kosztów własnych dają dobre rezultaty. Można to wykazać na przykładzie jednej z brygad mego oddziału — brygady tow. Martynowa. Zgodnie z planem na miesiąc lipiec, brygada jak w każdym miesiącu rozporządzała określonym funduszem płac. Dopuszczalne straty, wynikające z braków przewidziane były na sumę 200 rubli. Brygada jednak nie miała ani jednego rubla strat. A w rubryce wydatków na narzędzia brygada zaoszczędziła 25 proc., na materiałach zaoszczędziła 7 proc.

Takie oszczędności osiągnęło wszystkie pięć brygad oddziału w lipcu i czerwcu.

Ruch racjonalizatorski

Poważną rolę w obniżaniu kosztów własnych produkcji odgrywa rozwój ruchu racjonalizatorskiego. Ruch ten stale rozwija się w naszym kolektywie. Ustawiacz Cholin, na przykład zgłasza regularnie racjonalizatorskie wnioski. Zaproponował on m. in. połączenie dwóch operacji rozwiertania i podtaczania, co zwolniło jedną maszynę i zmniejszyło o 50 proc. pracochłonność wykonania detalu. Ja sam złożyłem racjonalizatorski wniosek obróbki cylindra, co dało oszczędność 1400 rubli rocznie. Przy obróbce korka amortyzatora zastosowałem nóż nowej konstrukcji, który połączył dwie operacje. To usprawnienie dało 1655 rubli oszczędności rocznie. Oczywiście każdy z tych wniosków dał niewielkie oszczędności. Ale z małych rzeczy tworzą się wielkie. Wniosków takich jest bardzo dużo. Wzięte razem dają widoczne rezultaty.

Nie można zagadnień kosztów własnych i jakości produkcji oddzielić od siebie. Nieustanna walka o podniesienie jakości produkcji pozwoliła nam niemal zupełnie wyeliminować braki, co z kolei przyczyniło się do obniżenia kosztów własnych. Wszystkie 5 brygad naszego oddziału uzyskało miano brygad pierwszej jakości.

Wysiłki stachanowskie poszczególnych oddziałów, zsumowane w skali zakładu, dają poważne rezultaty. Plan wzrostu wydajności pracy został zrealizowany w 109,5 proc. Podniosła się znacznie jakość produkcji. Koszt własny naszej produkcji obniżył się o 14 proc.

Fabryka nasza zaoszczędziła ogółem w lipcu 215 tysięcy rubli.

SZACHY

ZADANIE „A" Nr 72.

H. Rinck, „Suomen Shakki" 1946/1947

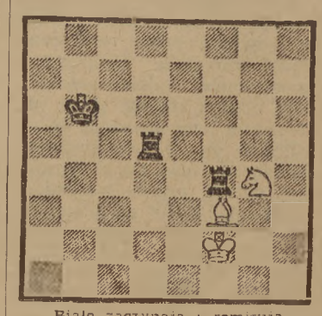

Białe zaczynają i remisują

ZADANIE „B" Nr 72

Powyższa pozycja powstała w partii korespondencyjnej Hollberg — Ackermann, granej w r. 1330. Czy czarne mogą grać 1... G:e3?

OBRONA SYCYLIJSKA

(grana w turnieju pamięci Dobruskyego w Pradze w 1953 r.)

Białe: Vesely
Czarne: Filip

1. e4 c5 2. Sf3 e6 3. Se3 d6. 4. d4 c:d4 5. S:d4 Sf6 6. g3 (najlepsze w tym tzw. „scheveningeńskim wariancie" jest 6. Ge2 a6 7. 0-0 i 8. f4) 6...Ge7 7. Gg2 0-0 8. Ge3 Sc6 9. He2 a6 10. Wd1 He7 11. 0-0 Gd7 12. f4 Wac8 13. S:c6 (białe zamierzają rozpocząć aktywne działania na skrzydle królewskim przez przygotowanie g4—g5; jednakże posunięcie w tekście uaktywnia nieco ścieśnione figury czarnych i dlatego lepsze było 13. h3) 13... G:c6 14. f4 b5 15. g5 Sd7 (gdyby białe grały 13. h3 i 14. g4, to teraz czarny skoczek nie miałby tak wygodnego odejścia) 16. a3 f6! (w ten sposób czarne odbierają białym wszelkie szanse ataku na skrzydle królewskim) 17. Gh3 (albo 17. e:f6 G:g2 i 18... W:f3) 17... Gb7 18. e:f6 He6 19. f:g7 (to prowadzi do niewygodnych dla białych komplikacji: lepsze było 19. Gg2, po czym wytwarzała się nieco lepsza dla czarnych końcówka) 19... Hh1+ 20. Kf2 H:h2+ 21. Ke1 H:h3 22. c:d7 H:d7 (w wytworzonej pozycji mimo materialnej równości czarne stoją znacznie lepiej z uwagi na niepewne położenie białego króla) 23. Sd5 Wce8 24. Hd3 Wf5 25. Wh2 Kh8 26. Wd3 Gd8 27. Ke2 (znacznie lepsze było 27. Kd2, teraz bowiem czarne wygrywają figurę) 27... G:d5 28. W:d5 W:e3+! (gdyby białe zagrały uprzednio 27. Kd2 to teraz mogłyby odpowiedzieć 29. W:f5) 29. K:e3 He6+ 30. We5 H:h3 i białe poddały się, gdyż po 31. c:b3 d:c5 dalszy opór byłby bezcelowy.

Z NOTATNIKA WARSZAWY

Oddajmy złom na budowę stolicy

W Miesiącu Warszawy w wielu miastach Polski przeprowadzona zostanie szeroka akcja społecznej zbiórki złomu. Staną do niej dziesiątki tysięcy mieszkańców w tym poważna ilość młodzieży szkolnej.

Świadomość, że fundusze zebrane za odprowadzony do składnic złom przeznaczone zostaną w całości na Społeczny Fundusz Budowy Stolicy, stanie się niewątpliwie dodatkową zachętą do oddania wszelkiego bezużytecznie leżącego złomu żelaznego i metali kolorowych.

Powszechna zbiórka złomu na budowę stolicy odbędzie się w Warszawie w dniach od 20 do 27 września. Nie pierwsza to tego rodzaju zbiórka w stolicy. Przecież już w bieżącym roku mieszkańcy Warszawy w kwietniu zebrali 3500 ton złomu i metali kolorowych dla swego Metro. Wszystkie dzielnicowe ra.y narodowe uczestniczyły w szlachetnym współzawodnictwie o zebranie jak największej ilości złomu. Najwięcej w stosunku do liczby mieszkańców zebrał Wilanów, największą natomiast ilość złomu dało Śródmieście.

Trzeba zatem, ażeby ten sam zapał z jakim prezydia rad dzielnicowych kierowały zbiórką kwietniową, towarzyszył im także w obecnej akcji. Trzeba już dziś przeprowadzać odprawy z komitetami blokowymi, od których mobilizacji zależy w przeważnej mierze dobry wynik zbiórki. Dużą pomocą w mobilizacji ludności do tej akcji mogą być obwodowe komitety Frontu Narodowego.

Od rozpoczęcia zbiórki dzieli nas zaledwie tydzień. Należałoby więc już obecnie przeprowadzić odpowiednie pogadanki w szkołach, by zainteresować młodzież, która zawsze chętnie uczestniczy w tego rodzaju pracach. Trzeba także wyciągnąć wnioski ze złej organizacji transportu w czasie poprzedniej zbiórki tak, aby działał on lepiej w akcji obecnej.

Warto, ażeby już obecnie prezydia DRN porozumiały się z znajdującymi się na ich terenie zakładami pracy i zapewniły sobie samochody.

Ludność stolicy, która co roku we wrześniu ze szczególną ofiarnością spieszy ze świadczeniami na rzecz budowy stolicy, stanie także obecnie gromadnie do tej zbiórki, tak ażeby uzyskać i przekroczyć wynik zbiórki z kwietnia. (i)

Prace przy odbudowie Filharmonii Warszawskiej

Prace przygotowawcze do budowy Filharmonii Warszawskiej przy ul. Jasnej postępują naprzód. Do tej pory wykonano już ponad 80 procent wszystkich prac rozbiórkowych. Rozbiorce nie ulegnie środkowa część gmachu — ściany okalające salę koncertową.

9 września rozpoczęto pogłębianie i wzmacnianie fundamentów ocalałych ścian. Roboty murarskie ruszą pełną parą w początkach października br. (kg)

W WZPO-2 utworzono specjalną kontrolę jakości produkcji

W Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego-2, celem wzmocnienia walki z brakami, utworzono społeczną kontrolę jakości produkcji.

Na każdej taśmie produkcyjnej, co kilka operacji, przodująca pracownica kontroluje jakość pracy wykonanej przez swe poprzedniczki i w razie potrzeby dokonuje poprawek.

Sposób ten okazał się bardzo korzystny. W ostatnim okresie poważnie wzrosła jakość produkcji. (w)

Komunikat MPK i MPA

Dyrekcje MPK i MPA podają do wiadomości, że legitymacje uczniowskie (białe) wydane na rok 1952-53, tracą swą ważność z dniem 30.9.53.

Legitymacje szkolne (białe) na rok 1953-54 dla szkół podstawowych i ogólnokształcących, które upoważniają młodzież do korzystania tylko z kart 70 przejazdowych, (o ile odległość z miejsca zamieszkania do szkoły wynosi co najmniej 1,5 km.), można już nabywać w następujących punktach sprzedaży biletów okresowych: Mlynarska 2 (budynek nr. 10), Al. 1 Armii W.P. nr. 3 i Al. Gen. K. Świerczewskiego nr. 59.

Dyrekcje MPK i MPA przypominają, że wymienione legitymacje **będą wydawane tylko zbiorowo,** na podstawie pisemnych zapotrzebowań kierownictwa szkół.

Legitymacje szkoły będą rozprowadzały poszczególnym uczniom i przedłużały ich ważność na dalsze kwartały roku szkolnego w swoim zakresie i swoimi stemplami.

Jednocześnie Dyrekcje MPK i MPA podają do wiadomości, że dla ułatwienia nabywania biletów służbowych jednorazowych przedsiębiorstwom znajdującym się na prawym brzegu Wisły, uruchomiły dodatkowy punkt sprzedaży tych biletów przy Al. Gen. Świerczewskiego 59.

Przypomina się również, że terminy składania zamówień na bilety okresowe nie uległy zmianie i instytucje obowiązane są zapotrzebowania te składać od 10 do 20 każdego miesiąca na miesiąc następny.

Prezydium DRN Żoliborz pracuje w oparciu o pomoc komisji

Maria Szczepankowska

z-ca przewodniczącego Prezydium DRN Żoliborz

Dzielnica nasza liczy ponad 60 tysięcy mieszkańców. Mamy na swym terenie różnorodność zagadnień. Obok bowiem dużych instytucji i zakładów przemysłowych, mamy także tereny rolne, obejmujące 8 gromad. Są w naszej dzielnicy nowoczesne osiedla robotnicze WSM-Żoliborz i ZOR-Żoliborz, rośnie wielkie osiedle mieszkaniowe na Bielanach. Ale oprócz nich mamy Marymont, Powązki, Buraków, gdzie w okresie gospodarki kapitalistycznej nie było nawet wodociągów, nie mówiąc już o kanalizacji.

Odrobić zaniedbania tych części naszej dzielnicy nie jest sprawą łatwą, ani możliwą do szybkiego załatwienia. Tym bardziej, że plany urbanistyczne naszego miasta przewidują całkowitą przebudowę tych terenów.

Toteż naszym zadaniem jest, w ramach istniejących możliwości, szybkie usuwanie bolączek mieszkańców tych terenów. Nie zawsze mieszkańcy przychodzą do nas ze swymi trudnościami. Nie zawsze my sami, jako aparat wykonawczy dzielnicowej rady narodowej, możemy wszędzie i na czas dotrzeć. Dlatego też przede wszystkim na te ośrodki staramy się skierować uwagę komisji naszej rady.

Zmobilizowanie komisji do tych zadań nie było początkowo sprawą łatwą. Trzeba było wielokrotnych dyskusji w klubie radnych, trzeba było wielu indywidualnych rozmów z przewodniczącymi poszczególnych komisji, ażeby praca komisji weszła na właściwe drogi. Ażeby wpoić w poszczególnych członków komisji współodpowiedzialność za stan dzielnic zapraszamy na każde posiedzenie naszego prezydium przedstawicieli komisji, bądź też całe komisje. Wiedząc o porządku dziennym obrad prezydium na dwa tygodnie przed terminem komisja, której dotyczy omawiane zagadnienie przygotowuje od siebie materiały, często wspólnie z pracownikami prezydium opracowuje analizę — jakiegoś wycinka życia dzielnicy.

Trzeba przyznać, że wiele z naszych komisji nie ogranicza się tylko do sygnalizowania pewnych niedomagań, ale stawia konkretne wnioski i podaje sposoby ich usunięcia, a często pomaga w ich załatwieniu.

*

Weźmy dla przykładu naszą komisję zdrowia. Komisja ta ma duże osiągnięcia w walce o stan sanitarny dzielnicy. Dzięki jej pracy właśnie nasza dzielnica zajęła pierwsze miejsce we współzawodnictwie międzydzielnicowym o czystość w okresie wiosennej akcji sanitarno-porządkowej. Komisja ta nawiązała kontakt z przychodnią przeciwgruźliczą, dzięki czemu wypożyczono aparat rentgenowski i zainstalowano w lokalu szkoły TPD nr 13, gdzie prześwietlono wszystkie dzieci w wieku szkolnym oraz personel nauczycielski i personel pomocniczy. Owocem wieloletnich starań komisji jest również budowa na Żoliborzu wielkiego nowoczesnego szpitala na 600 łóżek. Na wniosek tejże komisji uruchomiono w nowym osiedlu przy ul. Żeromskiego ambulatorium. Komisja, wspólnie z prezydium, wywalczyła uruchomienie filii pogotowia ratunkowego w naszej dzielnicy.

W czasie wakacji komisja oświaty DRN Żoliborz niemal codziennie lustrowała remontowane budynki, sygnalizowała wszelkiego rodzaju wypadki opieszałości, dzięki czemu zdołano nadrobić niektóre opóźnienia.

Z wielkich zadań, jakie stoją przed komisją budownictwa, wywiązuje się ona na ogół dobrze. Właśnie dzięki stałej i sumiennej kontroli remontów domów mieszkalnych, przebiegają one w naszej dzielnicy planowo, mało jest usterek. Ostatnio staraliśmy się skierować uwagę komisji na nowe budownictwo, które przecież nie powinno uchodzić jej kontroli.

W hotelach robotniczych naszej dzielnicy wiele zmieniło się w ostatnich latach na lepsze. Jest to w dużej mierze wynikiem rzetelnych i częstych kontroli naszej komisji pracy i pomocy społecznej. Kiedy nie pomagały upomnienia, a zalecenia pokontrolne nie były wykonywane, komisja stawiała wnioski o karanie kierowników odpowiedzialnych za zły stan hoteli. Dziś już w dużym stopniu polepszyły się w hotelach warunki bytowe i sanitarne, ożyła działalność kulturalna.

*

Jednak nie wszystkie nasze komisje znalazły już właściwe metody pracy. Niektóre ograniczają się tylko do odbywania posiedzeń i opracowywania planów zamiast stałej systematycznej pracy terenowej. Do takich należy np. komisja rolnictwa, która niedostatecznie interesowała się akcją siewną i żniwną i komisja komitetów blokowych.

Słabości wykazują w swej pracy także i komisje aktywne. Najczęściej komisje nasze po przedstawieniu wniosku i uchwale prezydium nie interesują się niemal zupełnie, jak my, Prezydium DRN, i nasz aparat wykonawczy, realizujemy te uchwały. A przecież ta kontrola ze strony komisji pomogłaby nam w pracy, wykazywałaby nam nasze słabości i naszego aparatu wykonawczego. Zarówno na posiedzeniach prezydium jak i na sesjach DRN mało pada ze strony komisji słów krytyki pod naszym adresem. A krytyczna ocena naszej pracy przez komisje rady, niewątpliwie szybciej pozwoliłaby nam reagować na własne błędy i braki, a tym samym lepiej wypełniać nasze obowiązki dla dobra mieszkańców dzielnicy.

Warszawa — miasto na miejscu ruin

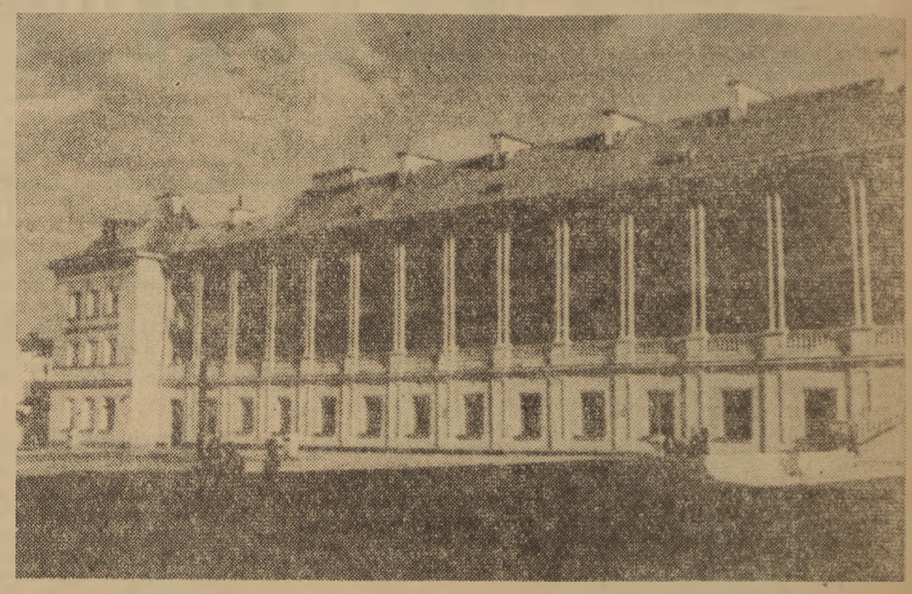

Trwa Miesiąc Warszawy, dziewiąty od chwili wyzwolenia stolicy. W miesiącu tym ludność stolicy i kraju ze szczególną miłością zwraca swe myśli ku stolicy, która ofiarnym wysiłkiem całego narodu podnosi się z ruin i pięknieje coraz bardziej. Na zdjęciu: piękny budynek galeriowca, wzniesionego na przyrynku Marienstackim, zwanego popularnie „Wawelem" mówi o uporządkowanej i zamieszkałej już w pełni dzielnicy nowej Warszawy

Budowa nowych dzielnic stolicy nieustannie postępuje naprzód. W tej chwili w Warszawie znajduje się w budowie 27 osiedli mieszkaniowych. Na zdjęciu: prace przy zabudowie ulicy Grójeckiej, wysokimi 6-kondygnacjowymi domami Foto CAF

Dobra jakość, szeroki asortyment i terminowe dostawy pieczywa

Podstawowe obowiązki WZPP i warszawskich sklepów detalicznych

Niemal w każdym sklepie, sprzedającym pieczywo ekspedientki przekładają bochenki chleba z jednej półki na drugą, aby wybrać klientowi chleb lepiej wyglądający.

Bardzo często w sklepach znajdują się tylko jeden lub dwa rodzaje chleba i bułek. Klient musi więc kupować pieczywo nie takie, jakie chciał a takie, jakie jest w sklepie. Chyba, że zechce chodzić od sklepu do sklepu w poszukiwaniu „sitkowego" czy „mazowieckiego".

Wreszcie nagminnym już zjawiskiem stały się fakty braku pieczywa w sklepach o różnych porach dnia, a szczególnie w soboty po południu.

Czy rzeczywiście Warszawa nie może mieć równie smacznego chleba, jak Łódź, Stalinogród, Szczecin, Kraków i inne miasta? Zajrzyjmy do producentów pieczywa — warszawskich piekarń i ich gospodarza — Warszawskich Zakładów Przemysłu Piekarniczego. Tu bowiem znajdziemy odpowiedź na pytanie dlaczego dość często półki sklepów zalega chleb nielitościwie kwaśny, niedopieczony lub spalony, dlaczego tak często zdarzają się w chlebie zanieczyszczenia.

Zanieczyszczenia trafiają do pieczywa przez zwykłe niechlujstwo, z którym w piekarniach walczy się niedostatecznie. Problem walki o higienę miejsca pracy, szczególnie ważny w takim zakładzie produkcyjnym jak piekarnia, nie dotarł w pełni do pracowników.

Podobnie ma się sprawa z przestrzeganiem receptury obowiązującej przy produkcji. Wiele piekarń (przykładowo nr. 8, 18, 6) beztrosko przechodzi obok przepisów technologicznych.

Na naradzie, która odbyła się w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego piekarze warszawscy starali się szukać przyczyn złej jakości pieczywa wszędzie poza piekarnią, ale bardzo niechętnie mówili o złej pracy samych piekarń.

Okazało się jednak, że pieczywo i cały proces jego przygotowywania w zasadzie nie podlega żadnej kontroli. Owszem w WZPP jest 12 kontrolerów, ale nie są oni bezpośrednio związani z piekarnią toteż kontrola jest sporadyczna i bardzo powierzchowna. A więc właściwie kontrolerem pieczywa jest... ten sam piekarz — brygadzista, który dokonuje wypieku.

Tymczasem kontrolowany musi być sam proces produkcji pieczywa. Kontrolerami powinny być także sklepy detaliczne, które nie mogą przyjmować pieczywa złej jakości. W ten sposób zapobiegnie się sytuacji, w której jedynym kontrolerem jakości jest konsument. Ale sprawa walki o jakość pieczywa ogranicza się nie tylko do prawidłowego zorganizowania kontroli. Problem ten powinien dotrzeć do każdego pracownika piekarni. A jak dotychczas w warszawskich piekarniach nie rozwinęło się szeroko współzawodnictwo o bezbrakową produkcję.

WZPP mają skłonność do opowiadania o tzw. „trudnościach obiektywnych" warszawskich piekarń. Swego czasu podobnie było w Gdańsku. I wtedy z inicjatywy pracowników stworzono brygady piekarzy, które rozpoczęły pracę w najbardziej biadolących zakładach. Okazało się, że w tych samych warunkach piekli oni bardzo dobre pieczywo. Czy nie warto przenieść tego doświadczenia do piekarń warszawskich?

Wielu dyskutujących na naradzie w MHW twierdziło, że jakość pieczywa psuje się między piekarnią a konsumentem wskutek nieodpowiedniego transportu z piekarń do sklepów i złego obchodzenia się z pieczywem w samych sklepach. Mówiono, że konwojenci nie dbają o należyty przewóz pieczywa, że gniecie się ono, a w czasie deszczu moknie (brak plandek), że w sklepach składane jest byle jak, deformuje się i klient nie chce go kupować. Są to uwagi słuszne, ale przecież tylko od dbałości WZPP i obsługi sklepów zależy, aby ich nie było.

Z zagadnieniem transportu wiąże się natomiast bardzo ważna sprawa terminowego dostarczania pieczywa do sklepów. Dlaczego np. piekarnie nr. 21, 51, 27, 8, 19, 10, 11 i inne dostarczają pieczywo z kilkugodzinnym opóźnieniem? Dlaczego w soboty po południu z reguły chleb przywozi się do sklepów tuż przed ich zamknięciem o godz. 18-tej i później? Oczywiście trzeba tu mówić o złym stanie środków transportowych i szczupłości taboru. Sprawa ta domaga się rozwiązania. Ale często terminowość dostawy zależy od „widzimisię" konwojenta, który jedne sklepy darzy sympatią a inne nie. Czy odbywały się jednak np. narady z konwojentami, na których mówiłoby się o dyscyplinie pracy? Okazuje się, że nie.

Wreszcie sprawa asortymentu pieczywa. Potrzeby konsumentów najlepiej powinien znać sklep. On też daje konwojentowi zamówienie, do zrealizowania w dniu następnym. Wydawałoby się, że sprawa prosta. A tymczasem sklep zamawia „nałęczowski" a dostaje pytlowy albo odwrotnie. Dlaczego? Okazuje się, że piekarnia ma swój plan asortymentowy. Wykonuje więc plan a zamówienia sklepów i życzenia konsumentów pozostają na papierze.

Problem — co piec: czy asortyment wyznaczony w planie, czy też w zamówieniach sklepowych — staje ustawicznie przed każdą piekarnią. Wydaje się, że w tej sytuacji konieczne jest skorygowanie planów, które nie powinny przecież przeczyć życiu.

Ale przy tym konieczne jest jeszcze jedno — wnikliwa analiza potrzeb konsumenta i przez WZPP i przez sklepy detaliczne.

Każdy konsument, w każdym sklepie i o każdej porze powinien móc kupić dobre pieczywo i takiego rodzaju, jaki mu najbardziej odpowiada.

Tak zaopatrywać konsumenta jest pierwszym obowiązkiem WZPP i warszawskich sklepów detalicznych. (h)

Zanim autobus PKS wyruszy w drogę

Stacja Obsługi Samochodów PKS oprócz codziennych przeglądów dokonuje również bieżących i średnich napraw wozów. W tym roku załoga Stacji osiągnęła w pracy dobre wyniki. Wzrósł wskaźnik ilości wozów zdolnych do eksploatacji w stosunku do ilości posiadanego taboru. Przekraczając o 9 procent zadania nakreślone planem na tym odcinku, załoga obniżyła jednocześnie koszty własne o 2 procent.

Osiągnięcia te uzyskano przede wszystkim dzięki współzawodnictwu pracy, w którym biorą udział wszyscy pracownicy Stacji. Podjęli oni inicjatywę tow. Saja i współzawodniczą o bezbrakową produkcję, o wysoką wydajność oraz o właściwą konserwację wozu.

W toku współzawodnictwa wysunęli się na czoło załogi przodujący monterzy, elektrycy. Dzisiaj wszyscy pracownicy Stacji wiedzą, że wymiany panewek najsprawniej dokona Wacław Brzywczy, a Wawrzyniec Gruszka i Tadeusz Księżak są specjalistami od skrzyni biegów. Roboty elektryczne wykonuje bez braków Marian Wróbel.

Dzięki brygadzie Teodora Muraszewa, która regeneruje części wymienne, skraca się poważnie czas postojów autobusów w naprawach. Muraszew zdobył złotą odznakę racjonalizatora. Złożył on w tym roku wspólnie z brygadzistą Kurzajem 17 projektów różnych usprawnień. Racjonalizatorzy stacji wykonali plan zgłoszeń projektów za I półrocze br. w 180 procentach. Projekty są ciekawe, pożyteczne, przynoszące ulgę w pracy. Np. wykonany przez racjonalizatorów ściągacz, wyjmuje zapieczoną komorę przez 8 — 10 minut. Dotychczas stosowanymi sposobami zapieczoną komorę wyjmowano przy znacznym wysiłku po kilku godzinach.

Dobre wyniki pracy, osiągnięte przez załogę Stacji nie powinny jednak przysłaniać jej dalszych możliwości walki o coraz wyższą technikę konserwacji autobusów. Problem walki o jeszcze wyższą jakość przeglądów i napraw jest tu stale aktualny. Zdarza się bowiem często, że naprawy są dokonywane niedbale. Np. na teren Stacji zajechał „Chausson" Nr 5888. Według uwag podanych przez kierowcę tego autobusu, należało dokonać naprawy hamulców. Na drugi dzień kierowca wyjechał wozem na trasę i po godzinie jazdy, wrócił na Stację, bo naprawę hamulców wykonano „po łebkach", a więc w drodze „nawaliły".

Chodzi przede wszystkim o solidne dokonywanie naprawy. I dlatego temu zagadnieniu cała załoga powinna poświęcić znacznie więcej uwagi.

Niedawno załoga Stacji podjęła zobowiązanie długookresowe wykonywania robót z gwarancją. Inicjatywę zaprzepaszczono.

Podjęto także inną inicjatywę, a mianowicie, że każdy autobus będzie pod stałą opieką wyznaczonej grupy monterów współpracujących ściśle z kierowcami. Bo przecież od kierowcy zależy w dużej mierze utrzymanie autobusu w dobrym stanie. Również ta forma współzawodnictwa rozwija się wskutek niedostatecznej troski rady zakładowej w żółwim tempie.

W okresie słotnej jesieni i zimy zadanie utrzymania taboru samochodowego w wysokiej gotowości technicznej, będzie wymagało od załogi Stacji Obsługi jeszcze sprawniejszej pracy niż dotychczas. Załoga Stacji podoła temu zadaniu jedynie wtedy, jeśli podejmie zaprzepaszczone inicjatywy i będzie systematycznie walczyć o utrwalenie i pogłębienie dotychczasowych osiągnięć. (w)

W domach akademickich

Przy ul. Górczewskiej, w miejscu, gdzie kończą się bloki osiedla mieszkaniowego na Kole, wyrosły w ciągu kilku miesięcy dwa nowe domy akademickie, w których już 1 października br. zamieszka około 700 studentów.

Domy te dostosowane są całkowicie do potrzeb studentów. Posiadają dużą stołówkę. W każdym z nich jest świetlica i pokoje do nauki. Na każdym piętrze są umywalnie i kuchenki gazowe.

Budowa nowych domów akademickich nie jest jeszcze zakończona. Pozostały prace wykończeniowe i porządkowe. W tych ostatnich pomagają załodze budowlanej BW-1 studenci Politechniki Warszawskiej i Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, którzy codziennie zgłaszają się tu ochotniczo do pracy.

Po zakończeniu prac przy ul. Górczewskiej, studenci wyższych uczelni Warszawy będą mieli 9.500 miejsc w domach akademickich. Jest to o 2.000 miejsc więcej niż w roku ubiegłym.

*

Dużo staranniej, niż w latach ubiegłych, choć nie bez braków, zostały przygotowane w tym roku na przyjęcie studentów „stare" domy akademickie.

Remonty kapitalne przeprowadzono w Domu Akademickim przy ul. Radomskiej, Mochnackiego, Górnośląskiej i Madalińskiego 39. Ponadto w pozostałych domach dokonano drobnych napraw. I tak na przykład w domu akademickim przy ul. Akademickiej naprawiono natryski, zaś w domu akademickim przy ul. Madalińskiego 31, Falenckiej i Kazimierzowskiej uruchomiono łazienki.

Uzupełniono również wyposażenie domów w stoły, łóżka, krzesełka. Niewystarczającą jeszcze ilość szaf uzupełniono na razie wieszakami. Poważne braki dają się odczuwać jedynie w bieliźnie pościelowej, której nie wszędzie starcza na dwie zmiany.

Uczelnie otrzymując domy do swojej dyspozycji, przejmują je komisyjnie. Stopień przygotowania domu na przyjęcie studentów zależy w dużej mierze od pracy komisji pracującej z ramienia uczelni.

8 bm. dom przy ul. Radomskiej przejmowała komisyjnie Szkoła Główna Służby Zagranicznej. Dom przygotowany był bardzo starannie. Podłoga wypastowana, okna umyte, pokoje świeciły czystością. A jednak komisja zwróciła uwagę na szereg drobnych braków, jak np. źle domykające się drzwi od szafy czy też brak kluczy. Po uzupełnieniu tych braków w domu panować będzie wzorowy porządek. Taka sytuacja panuje zresztą w większości domów.

Zdarzają się jednak wypadki, że komisja przejmuje domy niestarannie przygotowane. Dom przy pl. Narutowicza przejął między innymi Wydział Łączności i Wydział Budownictwa Przemysłowego Politechniki Warszawskiej. Pokoje w tym domu zostały niedbale sprzątnięte. Brudne szyby, umywalnie, brak krzeseł i materacy. Na korytarzach stłuczone klosze od lamp, na ścianach wiszą nieaktualne afisze. Brudno jest również w łazienkach i kuchenkach. Komisja nie powinna była przejąć tak przygotowanego domu, lecz polecić i dopilnować usunięcia braków.

Chociaż wymienione wypadki nieporządku w domach akademickich są wyjątkami, administracje powinny przystąpić do szybkiego usunięcia zaniedbań.

*

W ubiegłych latach często zdarzało się, że w jednym domu akademickim a nieraz i pokoju mieszkali studenci z różnych uczelni. Tak było na przykład w domu przy ul. Akademickiej. Utrudniało to właściwą opiekę nad studentami a samym studentom, wspólną naukę. W bieżącym roku jeden dom został przyznany tylko jednej uczelni. Zwracano przy tym uwagę na to, aby domy te znajdowały się w pobliżu uczelni. I tak na przykład Szkoła Główna Planowania i Statystyki otrzymała dom przy al. Niepodległości, Szkoła Główna Służby Zagranicznej przy ul. Mochnackiego i Radomskiej, zaś Politechnika Warszawska przy ul. Akademickiej, Grójeckiej, Uniwersyteckiej i Kazimierzowskiej.

Studenci przyjeżdżający do Warszawy, szczególnie na pierwszy rok studiów, otoczeni są opieką starszych kolegów już na dworcu, gdzie przygotowane są punkty informacyjne, czynne w okresie nasilenia przyjazdów studentów. Punkty te kierować będą studentów na odpowiednie uczelnie. W uczelni otrzymują oni skierowanie do właściwego domu akademickiego. Jak wykazała praktyka w wielu wypadkach załatwianie wszystkich formalności związanych z zamieszkaniem w domu akademickim nie trwa dłużej niż 10 minut.

*

Studenci powinni czuć się gospodarzami domów akademickich, dbać o to, aby był w nich porządek i odpowiednia atmosfera do nauki i wypoczynku. Zagadnieniu temu powinny poświęcić znacznie więcej uwagi, niż w latach ubiegłych organizacje ZSP w uczelniach warszawskich. (kg)

Dziś w Warszawie

TEATRY

Atenenm — Panna Maliczewska — g. 19. **Polski** — Intryga i miłość — g. 13. Polacy nie gęsi — g. 19. **Kameralny** — Sprawiedliwi ludzie — g. 13. Wujaszek Wania — g. 19. **Ludowy** — ...I koń się potknie — g. 19. **Narodowy** — Rzeczpospolita zapłaci — g. 14.30. Zemsta — g. 19. **Nowy** — Cyrulik Sewilski — g. 14.30 Niespokojne szczęście — g. 19. **Opera** — Straszny Dwór — g. 19. **Filharmonia** — Poranek symfoniczny — g. 12. **Syrena** — Wesoły przegląd — g. 15.45, 19.15. **Współczesny** — Domek z kart — g. 15.45, 19. **Nowej Warszawy** — Śluby panieńskie — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — Zagłada eskadry — g. 19. **Satyryków** — Ministerstwo Satyry — g. 19.30. **Baj** — Miś Kurpik. Miała babuleńka... — g. 16.30. **Guliwer** — Zajączek Chwalipięta — g. 14 i 17.

KINA

Moskwa — Sprawa do załatwienia — g. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — Żołnierz Zwycięstwa ser. II — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **Praha** — Sprawa do załatwienia — g. 16, 18, 20. dla posiadaczy abonamentów. **Śląsk** — Wesołe Kumoszki z Windsoru — g. 14, 16. Młodość Chopina w wersji oryginalnej w języku niemieckim — g. 18, 20. **Atlantic** — Zakazane piosenki — g. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — Staś spóźnialski. O Hentu leniu. Karnik Jankowy — g. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — Najpiękniejsza — g. 13.45, 16, 18.15, 20.30. **W—Z** — Noc majowa — g. 14, 16, 18, 20. 1 Maj — Maksymek — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — As wywiadu — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — Iwan Groźny — g. 14, 16, 18, 20. **Tęcza** — Pomysłowy sprzedawca — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — My urwisy — g. 15, 17, 19. **Olsztyn (Wł.)** — Dumna królewna — g. 16, 18, 20.

PORANKI

Palladium — Wawrzyńcowy sad. progr. składany — g. 11.30. **Śląsk** — Raczek się spóźnia — g. 10, 12. **Stolica** — Oddział Z-8. Jezioro Tajmyr — g. 10, 12. **Atlantic** — Oddział Z-8. Jezioro Tajmyr — g. 10, 12. **W—Z** — Pierwszy start — g. 10, 12. **1 Maj** — Warszawa, dod. Egzamin — g. 10, 12. **Ochota** — Salawat wódz Baszkirów — g. 10, 12. **Polonia** — Harcerze na zlocie. Na ptasiej wyspie progr. składany — g. 10, 12. **Syrena** — Sukces Anny Szabo — g. 10, 12. **Tęcza** — Wawrzyńcowy sad. progr. składany — g. 10, 12. **Lotnik** — Piędź ziemi — g. 11, 13. **Olsztyn (Wł.)** — W imię życia — g. 12, 14.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26, tel. 904-81).

RADIO

NIEDZIELA 13 WRZEŚNIA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 7.20, 14.00, Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 20.00, 23.00

6.05 Muzyka „Na dzień dobry" 6.45 Audycja dla brygad SP, 7.25 „Od melodii do melodii", 7.55 Kalendarz radiowy, 8.10 Walce Straussa, 8.30 „5:0 dla młodości" — audycja dla młodzieży, 9.00 Odpowiedzi: Fali 49, 9.15 „Z dożynkowym korowodem" reportaż Edwarda Fiszera 9.35 Muzyka dla wszystkich, 10.30 Audycja dla wojska, 11.15 Marcin Lelewel - Borelowski pog. Tomasza Polaka, 11.30 Słynni soliści, 12.15 Przerwa, 14.05 Audycja dla wsi, 15.15 Melodie taneczne, 15.45 „Dante Alighieri po wiekach" — fel. Tadeusza Sarneckiego, 16.20 Piosenki radzieckie, 16.40 Zagadka naukowa w opr. dr. Jana Żabińskiego, 17.00 „Podróż niezamierzona" i cz opowieści Jerzego Grygolunasa p.t. „Kronika pewnej podróży" z cyklu: „Z biegiem Wisły i Odry", 17.40 „Dla każdego coś miłego", 18.30 „Mówi Nowa Huta", 18.45 Gra Ork. Taneczna P.R. pod dyr. J. Cajmera, 19.30 Na radiowej estradzie, 20.15 Felieton, 20.30 Wiadomości sportowe, 20.35 Donizetti — „Napój miłosny" — opera komiczna w wyk. solistów, chóru i orkiestry Rozgłośni Rzymskiej Radia Włoskiego p.d. Gianandrea Gavazzeni, 23.10 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 407 m.

Program 6.55, Wiadomości 6.00, 7.00, 8.00, 12.04, 17.00, 21.00, 23.50.

6.05 Muzyka „Na dzień dobry", 7.05 Kalendarz radiowy, 7.10 „Od melodii do melodii", 7.55 Przerwa, 8.20 Muzyka rozrywkowa, 8.55 Miniaturki pieknej muzyki, 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa", 9.40 Aud. dla dzieci w wieku przedszkolnym, 9.55 Skrzynka ogólna P.R. w opr. Tadeusza Krzemienia, 10.10 Poezja i muzyka „Boska Komedia" — fragm. poematu Dantego, 10.40 „Konferencja w lesie" aud. w opr. dr Tadeusza Tramplera, 10.50 Z cyklu: „Robotnicze Zespoły Świetlicowe przed mikrofonem" aud. p.t. „Tam, gdzie szumiały trzciny", 11.10 „5:0 dla młodości" aud. dla młodzieży, 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej, 12.15 Poranek Symf. w wyk. Orkiestry Rozgł. Bydgoskiej pod dyr. Arnolda Rezlera, sol. Wł. Kędra — fortepian, 13.15 Aud. dla młodzieży, 13.30 Koncert rozrywk. 14.00 Wypowiedzi słuchaczy na konkurs radiowy „Pomogła mi książka", 14.10 „Warszawski Tygodnik Dźwiękowy", 14.25 Koncert życzeń, 14.40 Koncert solistów, 15.15 Aud. dla dzieci, 16.20 Utwory skrzypcowe w wyk. H. Kowalskiego, 16.45 Melodie fortep. w układzie i wykonaniu W. Karwińskiego, 17.15 Koncert Ork. Rozgł. Wrocławskiej P.R. 17.55 Chwila poezji, 18.00 „Siostra Rosenbergów" słuchowisko wg sztuki M. Scheera, oprac. radiowe M. Komorowskiej i St. Ziembickiego, 19.30 Melodie taneczne, 20.00 Koncert Chopinowski, 20.35 Na fali humoru i satyry, 21.15 Felieton, 21.30 Muzyka taneczna, 22.00 Wiadomości sportowe z całej Polski, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.40 Wieczorna serenada w wyk. Sekstetu P.R. 23.10 Koncert symf. — Jan Brahms — Koncert skrzypcowy D-dur wyk. Igor Bezrodnyj — skrzypce z tow. orkiestry młodz. pod dyr. Kiryło Kondraszina

Czytelnicy i korespondenci piszą

Legendarne zegarki

Wielka była radość czterech racjonalizatorów — członków brygady robotniczo - inżynierskiej z Toruńskiej Rektyfikacji Spirytusu, gdy na akademii pierwszomajowej tego roku otrzymali z Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Spożywczego pisemne zawiadomienia, że główny komitet konkursowy przyznał im za projekt zmechanizowania wywożenia żużlu spod kotłów — IV nagrodę w postaci zegarków na rękę. Przyznana nagroda miała być dostarczona racjonalizatorom (tak zapewniały pisma) w najbliższych dniach przez przedstawiciela Zarządu Głównego Związku.

Przeszło radosne święto klasy robotniczej, a specjalnie radosne dla nagrodzonych pracowników TRS: Adama, Frankowskiego, Orłowskiego i Dybowskiego, przeszedł cały maj, a zapowiedziany przyjazd przedstawiciela Zarządu Głównego wraz z zegarkami nie nastąpił.

Nastąpiły wobec tego liczne interwencje dyrekcji i rady zakładowej w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych w Bydgoszczy, (gdzie z początku o żadnym przyznaniu nagród nic wiedziano). W wyniku interwencji „poszły słuchy", że zegarki będą wręczone w dniu Święta Odrodzenia. Nie były.

W końcu lipca był w Toruńskiej Rektyfikacji przedstawiciel Centralnej Rady Zw. Zaw., któremu dyrekcja przedstawiła całą sprawę, i który obiecał solennie ją załatwić.

Nadszedł wrzesień, a po zakładzie krążą tylko złośliwe docinki na temat legendarnych zegarków.

A najgorsze jest to, że takie postępowanie Zarządu Głównego Związku osłabia zapał robotników do racjonalizatorstwa.

JÓZEF APONOWICZ
Toruń

O wodzie, chłodzie i braku troski

Przedsiębiorstwo Urządzeń Klimatyzacyjnych w Chełmie Wielkim (woj. stalinogrodzkie) istnieje i pracuje od jesieni 1951 roku. Dwa lata to okres wydawałoby się wystarczający na urządzenie zakładu, na zapewnienie robotnikom odpowiednich warunków pracy. Okazuje się jednak, że gdzie nie ma troski o robotnika, tam i w ciągu dwóch lat niewiele się zrobi.

Tylko w ten sposób bowiem można wytłumaczyć następujące zjawiska:

1) Brak umywalek i wody do mycia. Około dwustu robotników i robotnic nie ma możności umycia się po pracy i musi w stanie mocno zabrudzonym wracać do domu koleją lub autobusem.

2) Niedostateczne opalanie hal produkcyjnych powodowało, że przez dwie zimy z rzędu robotnicy pracowali stale zmarznięci.

Obydwa mankamenty były już niejednokrotnie poruszane przez załogę na zebraniach produkcyjnych. Jak dotąd — bez rezultatu.

Może dyrekcja przedsiębiorstwa postara się w końcu, aby w ciągu trzeciej z kolei zimy pójście do pracy nie było dla robotników postrachem i aby można było umyć się po skończonej robocie.

MAKSYMILIAN DRZYZGA
Chełm Wielki

Śladem listów naszych czytelników

„Zebrania, których nie było"

Pod takim tytułem opublikowaliśmy w dniu 8 sierpnia korespondencję tow. Józefa Stojka z Międzyborza.

Autor pis. l. że na zebrania w gromadach Kraszów, Bąków i Królewska Wola w sprawie skupu zboża nie przybyli, pomimo zapewnień, przedstawiciele Prezydium Powiatowej i Gminnej Rady Narodowej.

Jak nas poinformował obecnie Komitet Powiatowy PZPR w Sycowie, fakty podane w korespondencji potwierdziły się.

Do wyżej wymienionych gromad mieli się udać na zebrania pracownicy Prezydium GRN w Międzyborzu: Maciejewski i Urbaniak oraz pracownik Prezydium PRN Bieniek.

Sprawa została omówiona na posiedzeniu Prezydium GRN w Międzyborzu oraz w Prezydium PRN; winnych ukarano.

Książka o nowożytnej historii Korei

(a) Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazała się ostatnio w przekładzie z rosyjskiego praca Li Czen-wona pt. „Zarys nowożytnej historii Korei". Obejmuje ona pół wieku nowożytnych dziejów Korei od połowy XIX wieku do nasilenia ruchu narodowo - wyzwoleńczego w latach pierwszej światowej wojny imperialistycznej.

Praca Li Czen-wona stanowi w znacznym stopniu akt oskarżenia przeciwko imperializmowi amerykańskiemu i japońskiemu. Autor przytacza fakty potwornego wyzysku narodu koreańskiego przez imperialistów amerykańskich, fakty stosowania przez nich najnikczemniejszych metod szantażu i oszustwa, zmierzających do zagarnięcia bogactw naturalnych Korei.

Fakty przytoczone przez autora w jego książce świadczące o nikczemnych knowaniach Amerykanów w przeszłości, mają bezpośredni związek z obecną działalnością interwentów amerykańskich w Korei, stanowiącą dalszy ciąg ich tradycyjnie zaborczej i rabunkowej polityki w stosunku do narodu koreańskiego. Autor bezlitośnie demaskuje także reakcyjny, okrutny charakter japońskiej polityki kolonialnej w Korei.

Znaczenie pracy polega również na tym, że oświetla ona położenie różnych klas, rozwój walki klasowej w końcu XIX i na początku XX wieku oraz ruch wyzwoleńczy narodu koreańskiego przeciwko rodzimym i obcym wyzyskiwaczom.

(PAP)

„Płynne złoto" ziemi rumuńskiej

A. Niculescu

W godle Rumuńskiej Republiki Ludowej otoczona złocistymi kłosami pszenicy, oświetlona słonecznymi promieniami widnieje stalowa wieża wiertnicza. Nafta jest jednym z największych bogactw naturalnych ziemi rumuńskiej. Okalający Karpaty łańcuch wież wiertniczych rozciąga się prawie na przestrzeni stu kilometrów. A po drugiej stronie Karpat, w sercu wyżyny Transylwanii, wznoszą się zabudowania dla eksploatacji gazu ziemnego, niewyczerpanego bogactwa tej ziemi.

W obcych rękach

Nafta, silniej niż inne bogactwa Rumunii przykuwała od dawna uwagę trustów kapitalistycznych. Przy końcu ubiegłego stulecia, w latach dziewięćdziesiątych piątych, produkcja nafty w Rumunii nie była jeszcze rozwinięta. Rządy burżuazyjno-obszarnicze, które pokrzykiwały głośno, że Rumunia jest i pozostanie „krajem wybitnie rolniczym", zaniedbywały zupełnie eksploatację wielkiego basenu naftowego. Ale zaledwie kilka lat później ci sami ministrowie wychwalający „wybitnie rolniczy" charakter kraju, sprzedawali obcym trustom za bezcen setki i tysiące hektarów terenów naftowych. Drogą przekupstwa i łapówek, drogą skandalicznych afer i bezwstydnych nadużyć doprowadzono do tego, że 94 proc. produkcji naftowej dawnej Rumunii znalazło się w rękach obcych trustów: Astra Romana (filia trustu Royal Dutch Shell), Romano-Americana (filia Standart Oil of New Jersey), Unirea itd.

W roku 1940—1941 trusty amerykańskie i angielskie, które władały naftą rumuńską, zaopatrywały hitlerowską machinę wojenną. Samoloty hitlerowskie, które bombardowały Londyn, posługiwały się paliwem, sprzedawanym przez... anglo-amerykanów.

W roku 1944, w przededniu wyzwolenia Rumunii przez Armię Radziecką, lotnictwo amerykańskie w sposób dziki i wówczas już nieusprawiedliwiony żadnymi względami strategicznymi, zbombardowało ośrodki naftowe kraju. Zdolność przetwórcza rafinerii została zmniejszona o ponad 80 proc.

Niszczenie przemysłu naftowego Rumunii, rozpoczęte przez „latające twierdze", było kontynuowane po wyzwoleniu kraju, przez planowany sabotaż właścicieli towarzystw naftowych — na rozkaz Wall Streetu. Przez zmniejszenie zakresu poszukiwań, wierceń, przez próbę narzucenia kolonialnego ustawodawstwa w dziedzinie przemysłu naftowego, agenci trustów usiłowali szantażować Rumunię, zmusić do przyjęcia jarzma planu Marshalla. Stosując podobne manewry, zdołali oni obniżyć produkcję nafty w Rumunii do mniej niż połowy produkcji przedwojennej.

Walka o naftę

Przejmując ten ciężki spadek, władza ludowa rozpoczęła zdecydowaną walkę o powstrzymanie spadku produkcji i przeszkodzenie dalszej dewastacji urządzeń, o odbudowę i rozbudowę przemysłu naftowego.

Jeszcze w roku 1945 tow. Gh. Gheorghiu-Dej zwrócił uwagę na Krajowej Konferencji Rumuńskiej Partii Komunistycznej na zadania, związane ze stanem przemysłu naftowego: „Znaczenie tego przemysłu jest tym większe, że nafta jest nie tylko podstawowym paliwem w naszym przemyśle, transporcie i rolnictwie, ale również najważniejszym produktem naszego eksportu"

Pod kierownictwem Rumuńskiej Partii Robotniczej, rumuński lud pracujący odniósł w roku 1948 historyczne zwycięstwo, przeprowadzając unarodowienie fabryk i hut, banków i kopalń, transportu itd.

Plan Pięcioletni Rumuńskiej Republiki Ludowej (1951 — 1955) przewiduje jako swoje naczelne zadanie zbudowanie podstaw socjalizmu w Rumunii. W dziedzinie przemysłu naftowego, produkcja ropy naftowej w ostatnim roku pięciolatki przekroczy znacznie poziom najwyższej produkcji, jaką kiedykolwiek zanotowano w Rumunii i sprawi, że Rumuńska Republika Ludowa będzie jednym z poważniejszych producentów ropy naftowej na kuli ziemskiej.

Rezultaty pierwszych dwóch lat planu pięcioletniego wykazują w sposób przekonujący, że poziom, ustalony na rok 1955 będzie zrealizowany, a nawet przekroczony. I tak, produkcja ropy naftowej w roku 1951 przekroczyła produkcję z roku poprzedniego o 23,1 proc. W drugim roku pięciolatki produkcja wzrosła o 28,9 proc. w stosunku do roku 1951.

Burżuazyjne wymysły i ludowa rzeczywistość

Porównując burzliwy rozwój przemysłu naftowego w ostatnich latach z okresowymi fluktuacjami produkcji ropy naftowej w przeszłości, warto wspomnieć o różnych „teoriach" wyczerpania źródeł naftowych, teoriach z wielkim hałasem lansowanych przez wczorajszych właścicieli szybów i rafinerii rumuńskich.

Ich „trzeźwe" obliczenia wykazywały „bez żadnych wątpliwości", że zachowując rytm przedwojennej produkcji, rumuńskie pokłady naftowe wyczerpią się najdalej w roku... 1950. „Obliczenia" te, którymi starali się ukryć sabotowanie produkcji, dziką eksploatację, marnotrawstwo, okazały się oczywiście wymysłem. Dzisiaj produkcja ropy naftowej, rośnie w tempie dotychczas nienotowanym; nowe szyby powstają w okolicach, gdzie jeszcze niedawno nie było nic, prócz lasów sosnowych, zaś stare, opuszczone szyby powracają do życia.

Warunki rozwoju

Co sprawiło, że w rumuńskim przemyśle naftowym nastąpił tak decydujący zwrot?

Najważniejszym czynnikiem stała się tu braterska i wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego. Wyrazem tej pomocy są między innymi mieszane przedsiębiorstwa „Sovrompetrol" i „Sovromutilaj petrolifer", których produkcja i przodujące metody pracy zadecydowały o rozwoju tej gałęzi przemysłu.

Maszyny i sprzęt radziecki przyczyniły się w wysokim stopniu do odbudowy przemysłu naftowego. Doświadczenie stachanowców radzieckich, bezpośrednie nauki techników radzieckich zostały przejęte przez robotników, inżynierów i techników rumuńskich, pracujących w szybach naftowych w Baicoi, Boldeszti, Zemes, Moinesti, Suta Seaca, Dragomiresti i innych.

Jednym z zasadniczych warunków rozwoju rumuńskiego przemysłu naftowego jest fakt, że Rumunia produkuje obecnie wszystkie niezbędne urządzenia i sprzęt dla potrzeb przemysłu wydobywczego i przetwarzania ropy naftowej.

Duże znaczenie posiada zreorganizowanie na szeroką skalę poszukiwań nowych pokładów ropy. Poszukiwania i badania w tej dziedzinie odbywają się pod kierownictwem Akademii Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej. Za szczególne zasługi na tym polu Nagrodę Państwową w roku 1952 otrzymali liczni geologowie, między innymi prof. Gh. Macovei, członkowie-korespondenci Akademii, prof. Alex Codarcea i prof. Gh. Murgeanu.

*

Na miejscach, gdzie dawniej panował wyzysk kolonialny, stosowany przez trusty anglo-amerykańskie i niemieckie, kwitnie dzisiaj nowe życie rumuńskich robotników naftowych. Do miejsc, skąd w roku 1932 wyrzucono na rozkaz trustów, na pastwę głodu, 10.000 robotników, kierują się dzisiaj tysiące robotników, by wyrywać ziemi cenne „płynne złoto". W okolicach, gdzie według twierdzeń kapitalistów źródła ropy miały być wyczerpane, wydobywa się więcej ropy, niż kiedykolwiek za panowania kapitalistycznych towarzystw naftowych.

Nowe książki

Stanisław Brodzki: Księga wielu dżungli. Wyd. „Czytelnik" Warszawa, 1953. Str. 231. Nakład: 5.000 egz. Cena: zł 8.

Marian Promiński: Cyrk przyjechał. Powieść. Wyd. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa, 1953. Str. 219. Nakład: 10.000 egz. Cena: zł 12.

Leon Kaltenbergh: Wspólnymi łańcuchy opaszmy ziemskie kolisko. Widowisko w trzech obrazach. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1953. Str. 75. Nakład: 3.000 egz. Cena: zł 8.

B. Iziumski: Purpurowe naramienniki. Tłumaczyła z rosyjskiego Janina Diarnowska. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1953. Wyd. II. Str. 484. Nakład: 20.000 egz. Cena: zł. 20.

Konstanty Paustowski: Burza na stepie. Opowiadania. Tłumaczył z rosyjskiego Jan Gałkowski. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1953. Wyd. II. Str. 107. Nakład: 20.000 egz. Cena: zł 3.50.

M. Panow: Bosman z „Mgły". Tłumaczył z rosyjskiego Jan Kret. Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa, 1953. Wyd. II. Str. 131. Nakład: 30.000 egz. Cena: zł 5.30.

Kropki nad „i"

MOZART I MINISTERSTWO KULTURY

Od dnia, kiedy w Salzburgu (Austria) zniszczony został zabytkowy dom, w którym urodził się Mozart, upłynęło lat dziewięć.

Dopiero latem tego roku uprzątnięto ruiny. Ale nie po to by odbudować rodzinny dom wielkiego kompozytora — a po to by wznieść na jego miejscu wielki gmach towarzystwa asekuracyjnego.

A zezwolenia na tę budowę udzieliło... austriackie ministerstwo kultury. (e)

Młodzież wita chińskich artystów

W czasie pobytu w Łodzi artyści Zespołu Pieśni i Tańca Chińskiej Republiki Ludowej spotkali się z młodzieżą polską w Młodzieżowym Domu Kultury. Na zdjęciu: fragment spotkania
Foto CAF — Szarfhare

Film

Homer nauki o owadach

„Pan Fabre". Scenariusz: J. Kirkland, reżyseria: H. Diamand-Berger, zdjęcia: C. Renoir, muzyka: H. Auriol. Produkcja: 1951.

Raz po raz na łamach postępowej prasy francuskiej ukazują się protesty pisarzy, filmowców, aktorów, producentów, skierowane przeciwko imperialistycznej amerykańskiej koncepcji utworzenia tzw. europejskiej puli filmowej, oznaczającej praktycznie śmierć narodowych kinematografii w zachodnio - europejskich krajach kapitalistycznych, a przede wszystkim ich postępowych odłamów.

Walka o narodowy film francuski, znajdując swój wyraz we wszelkiego rodzaju akcjach protestacyjnych, w działalności publicystycznej i w wystąpieniach, toczy się przede wszystkim w samych wytwórniach filmowych.

W warunkach zalewu servjnej produkcji hollywoodzkiej, zagrażającego samemu istnieniu francuskiej kinematografii, każdy uczciwy film, francuski z racji rodowodu, tematyki i atmosfery, staje się osiągnięciem.

Filmem, który stał się skuteczną bronią w tej walce, jest grany obecnie na naszych ekranach interesujący „Pan Fabre".

„Pan Fabre" to filmowa biografia wielkiego francuskiego uczonego materialisty, światowej sławy entomologa Henryka Fabre'a (1823—1915), którego Wiktor Hugo nazwał „Homerem nauki o owadach".

Henryk Fabre, syn niemal że niepiśmiennego chłopa, dzięki usilnej pracy i niesłychanej wytrwałości w zwalczaniu przeszkód, stawianych na drodze jego życia i pracy przez społeczeństwo burżuazyjne, doszedł do najwyższych godności uniwersyteckich. Pozostawił po sobie wiecznie żywy przykład postępowej pracy pedagogicznej i naukowej, a także świetne, żywym językiem napisane dzieło „Wspomnienia entomologa".

Wybrawszy z 92-letniego życia Fabre'a tylko pewne fragmenty, autorzy filmu stworzyli prawdziwą, ludzką, pełną prostoty, a zarazem wewnętrznej siły wielkiego człowieka, przekonującą postać bohatera opowieści. Ogromna w tym zasługa przede wszystkim znakomitego aktora francuskiego, Pierre Fresnay'a, który otrzymał za tę rolę nagrodę na zeszłorocznym międzynarodowym festiwalu filmowym w Karlovych Varach, a w którego interpretacji postać Henryka Fabre rysuje się żywymi liniami zarówno w jego pracy badawczej jak i w życiu domowym.

Odważnym nurtem przewija się przez filmową biografię uczonego — krytyka burżuazyjnego społeczeństwa. Krytykę tę adresują autorzy do wszystkich tych, którzy usiłują zahamować rozwój postępowej nauki, którzy naukową prawdę o świecie pragnęliby zastąpić idealistycznymi mrzonkami. Przeciwko nim dumnie i butnie walczył Fabre. Przeciwko nim walczą dziś postępowi uczeni, pisarze, artyści francuscy.

Realizatorzy filmu wiele miejsca poświęcili bardzo ciekawie ujętym przez reżysera i operatora epizodom z życia owadów. Te interesujące oświatowe wstawki, nie pozbawione dużego dramatyzmu, zostały zręcznie wkomponowane i związane z całością. Zaznaczmy, że i w tych, pozornie oderwanych od ludzkich spraw, epizodach filmu, wiele jest cennych spostrzeżeń uczonego dotyczących człowieka, wiele krytyki społeczeństwa burżuazyjnego i humanistycznych postulatów.

Nie pozbawiony przy tym i dobrego dowcipu—film ten ogląda się z zainteresowaniem, pożytkiem i przyjemnością. Śmiało może on stanąć w rzędzie osiągnięć francuskiej kinematografii.

Popularyzując na ekranie postać, z której Francja zawsze będzie mogła być dumna — autorzy filmu złożyli tym samym hołd kulturze francuskiej zagrożonej dziś w swoim narodowym rozwoju, wzięli czynny i skuteczny udział w walce toczonej i w obronie francuskiej kinematografii.

IRENA MERZ

Pod ostrym kątem

Zły sąsiad

— Przepraszam, teraz ja! — pracownik działu handlowego dyrekcji MHD artykułami budowlanymi i opałowymi w Warszawie przy ul. Bartoszewicza 7, grzecznie ale stanowczo sięgnął po słuchawkę aparatu telefonicznego ponad ręką swego kolegi z działu transportowego.

— Nie, ja byłem pierwszy!

— Ja was pogodzę — pracownik księgowości zaczął nakręcać już pierwsze liczby numeru.

— Słuchajcie! Przecież ja od godziny już czekam na połączenie z bankiem! — energicznie zaprotestowała pracownica działu finansowego.

— Nie będzie pieniędzy... — dodała złowieszczo.

— Nie będzie węgla w składach opałowych na czas! — nie ustępował dział handlowy.

— Węgiel będzie wtedy na składach, jak się go przywiezie! — dział transportowy nie dawał za wygraną — a to też trzeba załatwić...

— Koledzy — w drzwiach stanął dyrektor przedsiębiorstwa — w takim hałasie trudno pracować. — Dyrektor jeszcze nie skończył mówić, gdy odezwał się dzwonek telefonu. Mówił klient jednego z kilkudziesięciu składów opałowych MHD. Że od dwóch dni stara się złożyć reklamację i nie może uzyskać połączenia, że od paru dni czeka na węgiel.

— Jaka szkoda, że ten klient nie jest np. pracownikiem sąsiadującego z nami „przez ścianę" Centralnego Zarządu Przetwórstwa Odpadków Zwierzęcych i Roślinnych — zauważył pracownik działu gospodarczego, słuchając kolegi rozmawiającego z klientem.

— Dlaczego? — zdziwili się pracownicy pozostałych ośmiu działów czekający w kolejce na połączenie telefoniczne.

— Bo wtedy może wpłynąłby na Centralny Zarząd, aby zrozumiał ciężką sytuację MHD i zezwolił przecież na użytkowanie dwóch bodaj gniazdek w swojej centrali telefonicznej...

Od siebie dodajmy: w centrale telefonicznej posiadającej około dwudziestu gniazdek nie użytkowanych...

(wj)

O twórczym darwinizmie

prof. dr Kazimierz Petrusewicz
Sekretarz Wydziału II Polskiej Akademii Nauk

Patrząc na rozwój biologii — tej nauki, która jest od dawien dawna terenem ostrych, zasadniczych walk ideologicznych — można wyróżnić szereg odkryć, które zadecydowały o postępie tej dziedziny wiedzy.

Do takich odkryć należy niewątpliwie odkrycie komórki organicznej przez Gorjaninowa, Schwanna i Schleidena, które umożliwiło rozwój cytologii, histologii, embriologii, dopomogło do rozwoju fizjologii a tym samym miało decydujący wpływ na dzieje i rozwój nauk lekarskich. Stworzenie, udowodnienie i rozwinięcie przez Pawłowa idei nerwizmu i wskazanie możliwości badania w sposób obiektywny i przyczynowy wyższych zjawisk nerwowych, pozwoliło w rezultacie usunąć z biologii poglądy zatruwające naukę jadem agnostycyzmu (filozofii zakładającej niemożność obiektywnego poznania świata). Do wielkich tych odkryć należy obalenie przez Pasteura naiwnej teorii samorództwa (powstawania organizmów żywych z gnijącej martwej substancji); sformułowanie zjawisk fotosyntezy (przyswajania dwutlenku węgla przez rośliny kosztem energii świetlnej) przez Timiriazewa; dostrzeżenie przez Moebiusa praw rządzących życiem zespołów (biocenoz) zwierząt wodnych, czy badania Paczoskiego dynamiki procesów zachodzących w fitocenozach (zespoły roślinne); odkrycie witamin przez Funka; i wiele innych. Jednak wszystkie te odkrycia, acz dotyczyły problemów bardzo ważnych i ogólnych, nie dotyczyły całości biologii. Dotyczyły one bądź części obiektów organicznych, raz roślin, raz zwierząt, bądź części problemów. Jeślibyśmy zaś chcieli znaleźć najbardziej zasadnicze momenty w rozwoju nauk biologicznych, to musielibyśmy ich szukać w teoriach i poglądach traktujących o ruchu materii ożywionej, o rozwoju świata organicznego. Rozwój materii organicznej, sposób i przebieg tego rozwoju, a zwłaszcza jego przyczyny — to najogólniejszy i najbardziej podstawowy problem biologii, to biologiczny wyraz i biologiczne uzasadnienie podstawowych praw dialektyki.

Stąd też można powiedzieć, że podstawowym przewrotem jaki przeszła w swoim rozwoju biologia było opublikowanie przez Darwina dzieła „O powstawaniu gatunków". Darwin stwierdził i udowodnił, że gatunki zwierząt i roślin zmieniają się, że się rozwijają od prostszych i mniej skomplikowanych do wyżej uorganizowanych. W ten sposób obalił on powszechną za jego czasów teorię kreacjonizmu, mówiącą, że tyle jest gatunków ile ich bóg na początku świata stworzył. Darwin wskazał na przyczyny tego rozwoju: — dobór naturalny opierający się na dziedziczności, zwłaszcza cech nabytych, zmienność i przeżywanie najstosowniejszych jako wynik walki o byt. Ale Darwin nie wyjaśnił w dostatecznie jasny sposób przyczyn zmienności i dziedziczności oraz za podstawę walki o byt przyjął nienaukową, fałszywą i reakcyjną teorię Malthusa.

Darwinizm w ostrych walkach ideologicznych, wykraczających często poza kręgi ściśle naukowe, szybko zwyciężą, staje się systemem ogólnie przez naukę przyjętym. Ale już w końcu ubiegłego stulecia przychodzi reakcja. Wprawdzie mało kto z uczonych śmie w sposób jawny wystąpić przeciw idei ewolucyjnej, czynią to jednak w sposób zamaskowany. Zwłaszcza atakowana często jest podstawa darwinizmu — pogląd o dziedziczeniu cech nabytych pod wpływem środowiska. W rezultacie tych ataków zostaje stworzona, głównie pod wpływem prac Weismanna, Mendla i Morgana teoria antyewolucyjna, metafizyczna i w konsekwencji idealistyczna — neodarwinizm. Neodarwinizm włącza w swój arsenał, rozwija i uwypukla wszystkie błędy i niedociągnięcia Darwina, a odrzuca bądź zaciemnia to, co stanowiło istotę i wielkość odkryć Darwina. Nie wdając się w szczegóły można powiedzieć, że istotą neodarwinizmu jest twierdzenie, iż cechy nabyte za życia się nie dziedziczą, iż dziedziczą się tylko cechy wrodzone. Z tego wynikałoby, że wszystkie cechy i właściwości organizmu powstają jedynie wskutek odpowiedniego skrzyżowania już istniejących cech, nic nowego powstać zaś nie może. Na tej teorii, jako „naukowej" swojej bazie, opierają się poglądy rasistowskie, mówiące o niezmiennie i dziedzicznie lepszych i gorszych rasach i narodach. Na niej opierają się poglądy o niezmiennie i dziedzicznie wrodzonych tendencjach do pewnych chorób (np. umysłowych). Ta pseudonaukowa teoria stanowi podstawę dla neomalthuzjańskich zbrodniczych koncepcji podżegających do wojen, do masowych rzezi, nawołujących do ograniczania liczby narodzin, czy też uzasadniających konieczność sterylizacji i mordowania pewnych chorych itd.

Neodarwinizm staje się w nauce oficjalnej kierunkiem decydującym. Biologowie reprezentujący konsekwentnie ewolucjonizm, darwinizm, pracują niejako na marginesie, są pozbawieni wpływu na rozwój nauki, na kształcenie młodzieży, mają niewątpliwe trudności w pracy.

Praktyczna działalność człowieka szła na ogół zupełnie niezależnymi od nauki drogami. A tam gdzie praktyka próbowała się oprzeć na wskazaniach neodarwinizmu, nastąpił spadek plonów, wyrodnienie ras zwierząt. Myśl naukowa nie była zapładniana szerokim ożywczym zapotrzebowaniem praktyki, dane i koncepcje naukowe nie były sprawdzane w praktycznej działalności człowieka. Wszystko to przyspieszało i pogłębiało ześlizgiwanie się biologii na niebezpieczną drogę przyziemnego empiryzmu, bezkierunkowego przyczynkarstwa, faktografii.

Przed 5 laty, w 1948 r. na sierpniowej sesji Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina, uogólniając dane Miczurina, dane uzyskane z praktyki rolniczej i materialistycznych nurtów w biologii, oraz wyniki badań własnych i swych licznych współpracowników, Łysenko stoczył walną bitwę z neodarwinizmem.

Na sesji toczyła się walka o podstawowe założenia biologii, o udowodnienie, że cechy nabyte się dziedziczą, o wykazanie, że te dziedziczne cechy powstają w wyniku nierozerwalnej jedności każdego organizmu i jego środowiska życiowego. Walka toczyła się o podstawowe założenia metodologiczne agrobiologii, o cel badań naukowych, o wyrwanie biologii z bezpłodnych badań samych dla siebie i skierowanie jej na szeroką, otwierającą twórcze perspektywy drogę jedności z praktyką. Na sesji toczyła się walka z idealizmem w biologii i z mechanistycznymi teoriami prowadzącymi w konsekwencji do idealizmu, walka o oparcie biologii na zasadach materializmu dialektycznego, na zasadach filozofii marksistowskiej.

W trakcie tych walk zostały sformułowane podstawowe założenia twórczego, radzieckiego darwinizmu — darwinizmu nie tylko oczyszczonego od błędów i zafałszowań ale i rozwiniętego o zdobycze nauki kraju zwycięskiego socjalizmu — twórczego darwinizmu, w sposób świadomy i konsekwentny opierającego się na zasadach materializmu dialektycznego.

Darwinizm z nauki jedynie opisującej i wyjaśniającej staje się nauką wskazującą jak kierować naturą organizmów, jak przyspieszać ewolucję organizmów i jak zmieniać jej kierunek. Zwycięstwo odniesione nad genetyką formalną, to zwycięstwo postępowej biologii, to obalenie „naukowo teoretycznej" podstawy rasistowskich i malthuzjańskich ludobójczych, antyhumanitarnych teorii, to zwycięstwo nauki nad antynaukowymi teoriami i teoryjkami neodarwinistycznymi, które, jak przypominamy, były w biologii powszechnie obowiązującymi.

Skutki sesji sierpniowej nie dały na siebie długo w Związku Radzieckim czekać. Nastąpiła po niej tak płodna dla medycyny i fizjologii sesja połączonych Akademii Nauk ZSRR i Akademii Nauk Medycznych ZSRR, dyskusje w sprawie embriologii, hydrologii i paleontologii. Dzięki uwolnieniu myśli biologicznej od hamujących jej rozwój błędnych założeń stało się możliwe przyswojenie przez naukę odkrycia Lepieszyńskiej, która obaliła teorię Wirchowa. W twórczej atmosferze naukowej stało się możliwe zaobserwowanie niedostrzeganych dawniej faktów rodzenia jednych gatunków przez inne (np. znalezienie ziaren żyta w kłosach pszenicy). Odkrycia te stały się podstawą dla rozwoju nauki o istocie gatunku biologicznego.

W tym okresie notujemy również wielkie postępy m. in. w rolnictwie i hodowli. Przesuwają się dalej na północ kultury roślin uprawnych, wprowadzane są do produkcji nowe odmiany roślin i zwierząt hodowlanych, realizowane są nowe, cenne metody agrobiologiczne, twórczo stosowane są w praktyce nauki Wiliamsa, Dokuczajewa, zwiększa się wydajność rolnictwa. Te osiągnięcia rolnictwa są niewątpliwym rezultatem oparcia działalności praktycznej na zdobyczach nauki, są wynikiem rozwoju nauk rolniczych, uwolnionych spod hamującego działania weismanizmu-morganizmu.

Czy osiągnięcia te będące skutkiem oparcia się myśli biologicznej na twórczym darwinizmie, oznaczają, że twórczy darwinizm jest wykończoną i pełną we wszystkich szczegółach teorią? Bynajmniej. Twórczy darwinizm to nie zbiór formułek, to nie gotowa recepta na każdy przypadek. Twórczy darwinizm, to odpowiadający dzisiejszemu poziomowi rozwoju wiedzy biologicznej materialistyczno-dialektyczny system, pozwalający odnaleźć kierunki badań i ogniwa za które należy uchwycić, by poznać istotę procesów i zjawisk życiowych.

Wielkie, przełomowe znaczenie sformułowania zasad nowej biologii radzieckiej na tym właśnie polega, że wskazały one słuszną drogę badań naukowych, że otworzyły przed nauką szerokie perspektywy, przestrzegły przed rutyną i skostnieniem, że bronią one przed agnostycyzmem i zwątpieniem w siły i rozum człowieka, że stanowią one dla nauki życiodajną siłę.

*

Konferencja młodych pracowników naukowych — biologów w Kortowie koło Olsztyna dopomogła naszym pracownikom naukowym do zrozumienia tych prawd. Szerokie i wszechstronne przedyskutowanie problemu sposobu powstawania gatunków, ukazało uczestnikom cały ogrom nieznanego jeszcze w tej dziedzinie. Zachęciło to wielu uczestników do podjęcia własnych prac, które by mogły się przyczynić do wyświetlenia tego centralnego dla biologii problemu. Pokazane zostały bezpośrednie związki problemów biologicznych z problemami nurtującymi całe życie społeczne, płodność oparcia się w badaniach na zasadach materializmu dialektycznego. Pomoże to niewątpliwie naszej młodej kadrze biologów w walce o nową materialistyczną biologię w Polsce.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Centrala 8-34-01, 8-34-02, 8-34-03 8-34-04, 8-34-05 Redaktor Naczelny 8-17-06 Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-26. Sekretarz Redakcji 8-96-65 Dział ideologiczny 8-08 89 Dział partyjny 8-97-34 Dział zagraniczny 8-96-54 Dział ekonomiczny 8-43-08 Dział rolny 8-98-78. Dział kulturalny 8-65-24 Dział listów i interwencji 8-65-23 Dział stołeczny 8-71-82. Telefony nocne. Redaktor nocny 8-34-02. 8-34-04 Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 5 zł, kwar. — 15 zł, półrocznie — 30 zł, rocznie — 60 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 3.50 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch" Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 8-64-81. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 8-00-81. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. 4B-19255
A B 1 2 3 4 5 6